Biblioteka Publiczna w Nowej Hucie

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436—0672

NR 26 (1729) 29 CZERWCA 1990 R. CENA 400 ZŁ

Nie będzie nagan i ostrzeżeń

Piłeś? Tracisz pracę!

OD POCZĄTKU tego miesiąca straż przemysłowa zatrzymała 62 osoby wchodzące na teren huty w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. 37 z nich to pracownicy huty. Spośród 19 wychodzących aż 13 jest pracownikami huty. Prym w tej niechlubnej dziedzinie wiodą zatrudnieni w ZM, ZK i ZS. Wśród firm obcych w łamaniu dyscypliny wyróżniają się HPR i „Budostal-2".

Co grozi za naruszenie obowiązku trzeźwości w miejscu pracy? Dotychczas obowiązywało zarządzenie dyrektora naczelnego z 1985 r., które przewidywało naganę za naruszenie dyscypliny po raz pierwszy, przeniesienie do mniej odpowiedzialnej pracy za powtórny konflikt z przepisami o trzeźwości, a zwolnienie dyscyplinarne dopiero za naruszenie obowiązków po raz trzeci. W dodatku tak drastyczne sankcje następowały wyłącznie wtedy, gdy kolejne naruszenia dyscypliny następowały w ciągu roku od nałożenia kary za pierwsze naruszenie.

Te przepisy stoją w rażącej sprzeczności z sytuacją nadmiernego zatrudnienia — w stosunku do wielkości produkcji — w całej hucie, a także w sprzeczności z przyjętą interpretacją ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych w Prawie Pracy. Według niej — nawet jednorazowe upicie się kwalifikuje się do zwolnienia dyscyplinarnego.

Lada dzień w hucie spodziewane jest ukazanie się nowych przepisów o sankcjach za łamanie dyscypliny. Opracowany i wstępnie uzgodniony jest już projekt — autorstwa pracowników Działu Kadr i nowego szefa organizacji **Marcina Dunina-Majewskiego.** Za **wnoszenie alkoholu do huty, stawienie się w pracy w stanie nietrzeźwości, po spożyciu alkoholu, picie w czasie, w miejscu pracy — przewiduje on natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia i z winy pracownika.** Ma to też powodować pozbawienie prawa do miesięcznego dodatku stażowego, Karty hutnika, ekwiwalentu za nie wykorzystany urlop w roku, w którym nastąpiło zwolnienie, premii, a nawet obniżenie zasiłku chorobowego o 20 proc. Dotyczy to tych wszystkich dodatków, których regulaminy uwzględniają możliwość stosowania sankcji dodatkowej.

Pewnie trzeba będzie się dobrze zastanowić przed wypiciem piwa przyniesionego w teczce albo przed pójściem do pracy prosto z imienin. Huta nie przyjmuje już byle kogo, po raz pierwszy od lat boryka się z problemem nadmiaru zatrudnienia: nikt nie będzie się patyczkował z zaglądającymi do kieliszka. Dotyczy to nawet pracowników administracji, którym podobno zdarzyło się ostatnio umilać sobie czas w budynku „Z". Jak wieść niesie, niedługo będą oni pracownikami huty... (vk)

Cztery pytania do...

...prezydenta Krakowa, Jacka WOŹNIAKOWSKIEGO

— Nie zgodził się Pan być senatorem, nie zgodził się Pan być ambasadorem, po długich namowach zdecydował się Pan zostać prezydentem miasta Krakowa, dlaczego?

— Wytłumaczono mi, że mogę i nawet muszę przydać się jako koordynator różnych „sprzecznych żywiołów" i przedstawicieli tradycji kulturalnych Krakowa. Twierdzono, że moja względnie neutralna osoba może uchronić miasto od bałaganu. Argumentowano iż wiele osób zgodzi się ze mną współpracować, a jest oczywiste, że bez zespołu dobranych ludzi niczego się nie zdziała. Doszedłem do wniosku, że jeżeli taki zespół zbierzemy, to niemało potrafimy zrobić.

— W inauguracyjnym przemówieniu wyraził Pan nadzieję, że Kraków stanie się dla reszty Polski przykładem zgodnej pracy ponad wszelkimi podziałami. Tymczasem kadencja zaczęła się od konfliktu?

— Wie Pani, Dietl był geniuszem, zdziałał dla Krakowa nieprawdopodobnie dużo, a odszedł po paru latach zgorzkniały, skłócony z Radą Miejską, w sytuacji gdy więcej wytykano Mu błędów niż uznawano zasług. Ja nie jestem geniuszem, ale nie mogę wykluczyć, że skończy się to tak samo. Może lepiej, że od czegoś w tym rodzaju się zaczęło? Pierwsze koty za płoty... Jest tak straszna ilość problemów, a tak mało sił i środków. Tylu lu-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Polecamy:

- Poznański Czerwiec '56
- Śmierć na „Liberatorze"
- Hutnik... dziady?
- Kryzys w Magistracie
- Powrót religii do szkół?

E. Pustówka jest nadal pracownikiem huty?

ZAMIESZCZONE w czerwcowych numerach „NBS"-u informacje o byłych dyrektorach huty, zwłaszcza zaś — o **Eugeniuszu Pustówce**, wywołały spore poruszenie wśród pracowników. Postanowiliśmy zaczerpnąć wiadomości u źródła, tj. w Dziale Kadr i Analiz Społecznych HTS.

Jak wygląda sytuacja Eugeniusza Pustówki z punktu widzenia litery prawa? — Odpowiedzi na to pytanie udzielił kierownik Działu Kadr **Wacław Kmita:**

— Jeśli chodzi o byłego dyrektora huty, dr. inż. Eugeniusza Pustówkę, został on odwołany z tegoż stanowiska 10 maja 1989 r. przez ówczesnego ministra przemysłu M. Wilczka. Tego rodzaju odwołanie jest równoznaczne z wypowiedzeniem umowy o pracę. Oczywiście, w okresie wypowiedzenia pracownik ma prawo do wynagrodzenia w wysokości przysługującej przed odwołaniem. W przypadku dyrektora Pustówki bieg wypowiedzenia powinien rozpocząć się, moim zdaniem, 1 czerwca 1989 r. i zakończyć się 31 sierpnia tego samego roku. Niemniej jednak istnieje w kodeksie pracy (w tym samym oddziale) inny przepis, z którego wynika, że jeżeli odwołanie nastąpiło **w okresie usprawiedliwionej nieobecności w pracy, bieg wypowiedzenia rozpoczyna się po upływie tego okresu.** Jak wynika z dokumentów będących w posiadaniu Działu Kadr, już po odwołaniu dy-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Hutnik ...dziady?

40-LETNI żywot KS HUTNIK KRAKÓW uwieńczony został nie lada sukcesami. Klub znalazł się w ścisłej czołówce krajowej. Piłkarze awansowali wreszcie do I ligi, piłka ręczna jest ciągle w czołówce krajowej, siatkarze przez dwa ostatnie lata byli mistrzami Polski, a w tym roku zostali wicemistrzami i zdobyli Puchar Polski, koszykarze powrócili do ekstraklasy. Sukcesy odnoszą też lekkoatleci i motorowcy. W ostatnim okresie Hutnik zaczął wyraźnie dominować w podwawelskim grodzie. W innych czasach fêtowano by te sukcesy. Teraz stało się inaczej. Nad przyszłością klubu zawisły czarne chmury...

Naruszone prawo

— Tak było zawsze w naszym kraju. Nie było i nie ma przepisów regulujących płace sportowców w klubach sponsorowanych przez zakłady pracy, czy też dotyczące tzw. transferów — mówią działacze.

W aktualnych warunkach ekonomicznych HTS okazało się nie do przyjęcia dalsze finansowanie KS Hutnik w dotychczasowej formie. Zaczęło się od tego, że Radzie Pracowniczej przedstawiono preliminarz wydatków W-97 (Wydziału Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji). W rocznym bilansie stanowiły one kwotę 5 mld 300 mln zł. Jak mówi **Andrzej Hudaszek** (przewodniczący Komisji do zbadania działalności W-97 i KS Hutnik powołanej przez RP i dyrektora HTS), kwota była szokująca i dlatego powołano tę Komisję. — Nie było w tym żadnego ten-

CIĄG DALSZY NA STR. 11

SONDA „GNH"

Czy powrót religii do szkół?

Nauka religii została usunięta z polskich szkół w początkach lat pięćdziesiątych, w czasach najostrzejszego u nas stalinowskiego terroru... Po dojściu do władzy Władysława Gomułki w roku 1956 znów powróciła, ale tylko na krótko. Przez ostatnie 30 lat w żadnej polskiej szkole państwowej, z wyjątkiem nielicznych szkół wyznaniowych, nie mogło być mowy o nauczaniu **religii.** Katechizacja, z większymi lub mniejszymi przeszkodami, odbywała się w kościołach i budowanych coraz liczniej specjalnych salach i domach. Tysiącletniej tradycji chrześcijańskiego wychowania nie udało się wyplenić ani zastąpić innym systemem wartości. Dziś katolicy w Polsce stanowią większą część społeczeństwa niż przed wojną. Głównie dlatego, że nie ma tylu Żydów i prawosławnych, ale też dlatego, że Kościół, ze swym bogactwem atrakcyjnych ofert dla najmłodszego pokolenia stał się jedyną alternatywą dla wszechobecnej propagandy komunistycznej.

Niemalże nie ma już formalnych przeszkód w powrocie religii do szkół. Pozytywna decyzja może zapaść w każdej chwili, jeśli wziąć pod uwagę tendencje ostatnich przemian. Toczy się jednak w społeczeństwie zażarta dyskusja, w której tyle samo jest przeciwników wprowadzenia religii do szkół, co zwolenników. Spór, w którym biorą udział niemal sami katolicy, wydaje się nierozwiązalny. **Wszystko wskazuje na to, że nie będzie odgórnej decyzji w sprawie powrotu religii do szkół.** Przynajmniej w tym roku będzie to kwestia dokonania wyboru przez lokalne społeczności: rodziców, nauczycieli, duchownych i dzieci. **Czy w nowohuckich**

CIĄG DALSZY NA STR 6—7

WIADOMOŚCI

Świat i Polska

NIESMAK — chyba takie właśnie uczucie dominuje w opinii publicznej po obejrzeniu relacji z niedzielnego spotkania Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność". W listach do „Gazety Wyborczej" jeden z czytelników chyba słusznie porównał samopoczucie społeczeństwa do samopoczucia dziecka w sytuacji, gdy rozwodzą się rodzice. **To już nie ciche kłótnie w kuchni, a bijatyka przy sąsiadach.** Zbyt wiele ambicji, personalnych sporów i spiskowej teorii dziejów. I najzabawniejsze, że zacierają w tym wszystkim ręce ludzie dawnego reżimu, jakby nie widząc, że toczy się też bój o ich głowy...

SPÓR O KOMITETY, czy spór o demokrację. **Czy naprawdę grozi nam nowa nomenklatura, czy raczej dyktatura jednostki?** Ludzie gubią się w domysłach: co dobre, co uczciwe. I jeśli dziś naprawdę czegoś w polskim życiu politycznym brakuje, to silnego środka. Główni autorzy sceny politycznej uwikłani w spór polityczny chyba nie do końca świadomie tworzą ową bezcenną dla sprawnego polityka lukę — zawładnięcie głosami milczącej większości, która po prostu chce spokoju. Kto wypełni tę lukę? **To niebezpieczny moment, bo spierające się autorytety pogodzić może... miernota o niecnych celach.**

PLAN BALCEROWICZA dotychczas realizowany twardo, ale za społecznym przyzwoleniem chyba chwieje się w posadach. **Brak zgody central związkowych na zapowiedziane lipcowe podwyżki cen energii może zachwiać misternie zaplanowaną konstrukcją.** Wszyscy mamy dość uszczuplania naszych kieszeni, marzymy o stabilizacji, by nie powiedzieć o poprawie warunków - bytowania. Tylko mam wątpliwości, czy po tylu miesiącach wyrzeczeń, warto popierać ten sprzeciw. To oczywiście uwagi publicysty, ale może przed rozgrywką zasadniczą warto by zapowiedzieć, że jako obywatel zażądam Trybunału Stanu dla polityków, którzy populistycznymi hasłami miast programu nakręcą znowu hiperinflację. I czy aby będę w tym żądaniu odosobniony?

GÓRNICY NIE CHCĄ URYNKOWIENIA cen węgla, rolnicy chcą zapewnień, że cała produkcja ich gospodarstw zostanie przez państwo zakupiona (na dodatek bez jakościowej kontroli), nikt nie chce bezrobocia, a wszyscy chcą żyć lepiej. Błędne koło wiary, że władza pod strajkiem ustąpi. Otóż nie, nie może ustąpić. **Dotowany węgiel, czy dwakroć droższe mleko, to wyrywanie kolejnych pieniędzy z mojej kieszeni.** Jesteśmy w swoim własnym domu i jeśli córka za dużo wyda na ciuchy, to braknie na komorne. Jeśli tego nie zrozumiemy jako użytkownicy tego wspólnego lokum, to zbliżamy się niechybnie do polskiego piekiełka. I jakby na ironię przypominają się te prośby rządu o kredytową sprzedaż zboża. Dziś nadal chłopskie zboże leży w chłopskich zagrodach, a drogiego i niedobrego węgla nikt nie chce kupić...

NOWE CZYNSZE na razie dla lokali użytkowych. Mówi się, że w tzw. rejonie pierwszej obwodnicy (wewnątrz Plant) mają wynosić 100 000 zł. Druga obwodnica, to 40 000 zł za metr. W tym drugim rejonie centrum Krakowa ma zlokalizowane podstawowe usługi. Jak wzrosną ich ceny, gdy szewc za niewielki lokal (dwudziestometrowy) będzie musiał zapłacić 800 000 zł plus podatki plus ZUS plus... I może na koniec informacja najważniejsza — te stawki dyktują nie prywatni właściciele kamienic (ich bym jeszcze zrozumiał) ale PGM-y. Loteryjka dla Czytelnika — co więcej kosztuje: utrzymanie rozdętych administracji, czy utrzymanie lokali? Albo może inaczej: **co jest tańsze i korzystniejsze: likwidacja absurdalnej biurokracji, czy likwidacja usług. Rozwiązanie w pierwszych tygodniach działania nowej Rady Miasta...**

KONIEC KRYZYSU prezydenckiego. Po wygraniu wyborów przez **prof. Jacka Woźniakowskiego**, przedmiotem sporu, który podzielił nowe władze miasta, była osoba wiceprezydenta. Po wyborze **Krzysztofa Goerlicha**, kandydatem na drugiego wiceprezydenta okazał się być dotychczasowy rywal Jacka Woźniakowskiego — **Edward Nowak.** Układ sił w Radzie Miejskiej groził kryzysem prezydenckim — skończyło się na kompromisie — mamy trzech wiceprezydentów: **Jacek Purchla i Edward Nowak.** Ten ostatni, popierany zdecydowanie przez radnych Podgórza i Nowej Huty, mimo sporów zapowiedział pełną lojalność wobec szefa. Teraz czekamy na rozdział ról w nowym Zarządzie Miasta i pierwsze decyzje nowych rajców. Oczekiwania — walka o władzę znacznie wyolbrzymiła.

TRZEBA WYBRAĆ — każdy polityk w tym kraju (od posłów, ministrów aż po radnych każdej gminy) musi w tych dniach dokonywać zasadniczych wyborów: pójść spotkanie komitetów obywatelskich 30 czerwca, czy 1 lipca. Próba stanięcia okrakiem polityka ośmiesza, ale przecież chcieliśmy demokracji. **Demokracja to nie tylko możliwość, to także konieczność dokonywania wyborów. W takim momencie klaskanie obu stronom dyskwalifikuje polityka.** **TAP**

Huta

Tydzień

● **(vk) WIELKI PIEC NR 1** (który planowano zamknąć 1 czerwca) od 21 bm. pracuje eksperymentalnie na rudach surowych — zupełnie bez udziału spieku...

● **OD 25 DO 30 BM.** trwa remont „Zgniatacza". W wielu zakładach i wydziałach pracuje się na jedną lub dwie zmiany, np. na Walcowni Gorącej.

● **DO 26 BM. WIĘKSZOŚĆ ZAKŁADÓW** wykonała założone plany: koks — 100 proc., surówka — 103, stal martenowska — 161, konwertorowa — 103, slaby (w gotowej) — 108, kęsiska — 112, kęsy — 110, taśma — 100, blacha czarna zimnowalcowana — 104.

● **POD PLANEM** do 26 bm. pozostawały: wyroby gorącowalcowane — 99, profile — 86, drut — 84, blacha karoseryjna — 84, rury — 97, blacha elektrotechniczna — 68, profile gięte — 60 proc.

● **BIURO SPRZEDAŻY WYROBÓW HUTNICZYCH** przez ponad miesiąc swej działalności zarobiło 6 mld zł. Największym popytem cieszą się artykuły budowlane: pręty zbrojeniowe, blacha trapezowa, rury. Coraz większy ruch sprawia, że odczuwa się już brak kasjerki. Przyjąć można tylko pracownicę zatrudnioną już w hucie...

● **WYPADKI.** Na zawał serca w czasie pracy zmarł operator sprzętu budowlanego z P-96, pracujący w rejonie S-4. Skarżył się najpierw na ból brzucha, przewieziony do lekarza zakładowego stracił przytomność, po godzinie reanimacji w hutniczym szpitalu już nie żył. Miał 47 lat, w tym 29 przepracowanych w hucie.

Społeczna Inspekcja Pracy w nowej kadencji

ODBYWAJĄCA się w maju Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ Pracowników HTS wybrała także nowych **społecznych inspektorów pracy.** Właściwie na nową kadencję, bo wśród 180-osobowej grupy inspektorów wielu zostało z kadencji poprzedniej, wielu kolejne już lata pełnić będzie tę funkcję, bo jak wiadomo inspektorem nie można być od tak, po prostu. Jest do tego potrzebne doświadczenie, szczególne uczulenie na zagrażające bezpieczeństwo pracy, czasem nawet „tylko" drobiazgi. Z tych drobiazgów jednak może wyniknąć tragedia.

Ponownie szefem hutniczych inspektorów został **Kazimierz Klarman,** którego działalność w poprzedniej kadencji została doceniona właśnie tym wyborem.

W środę, 20 bm., odbyło się pierwsze spotkanie nowo wybranych inspektorów. Zaakceptowano propozycję 18-osobowego prezydium, które, jak to określił przewodniczący, będzie ponosić główny ciężar koordynacji działalnością wszystkich inspektorów. Wśród członków prezydium znalazła się także kobieta. Przyjęto plan działania do końca bieżącego roku. Obecne plany nie mogą wybiegać za daleko w przyszłość, bo wiadomo, że przy zmianach, które są znakiem naszych czasów, los Społecznej Inspekcji Pracy nie jest jeszcze do końca określony.

W planie działania uwzględniono doroczne przeglądy poszczególnych stanowisk pracy, wydziałów i zakładów w zaopatrzenie w napoje w okresie letnim. SIP kontynuować będzie lustrację poszczególnych zakładów pod względem bezpieczeństwa pracy.

Ewenementem huty jest istnienie dwóch inspekcji pracy związków zawodowych OPZZ i „Solidarności". W innych zakładach działa raczej jedna i należą do niej inspektorzy różnych poglądów i ugrupowań. W hucie jednak istnienie dwóch inspekcji jest zagwarantowaniem jeszcze lepszego czuwania nad bezpieczeństwem, czego nigdy za wiele, a — jak podkreślił K. Klarman — współpraca między inspekcjami obu związków układa się pomyślnie. **(bw)**

Personalia

JANUSZ LISIECKI został odwołany 18 bm. ze stanowiska dyrektora Biura Handlu Zagranicznego. Obowiązki będzie pełnił **Janusz Majewski,** dotychczasowy zastępca dyrektora Biura.

Dyrektor Z. BOREK spotkał się z Klubem Mistrza

SPRAWA teraz właśnie, gdy tyle dzieje się w hucie nowego — szczególnie ważna. Mistrzowie powinni być dobrze poinformowani, gdyż od tego z kolei zależy możliwość wyjaśniania przez nich wielu spraw załodze. Także i tym razem wyszedł tym ludziom naprzeciw KLUB MISTRZA organizując spotkanie z dyrektorem dr. inż. **Zygmuntem Borkiem** i jego najbliższymi współpracownikami: dyrektorami **Bogusławem Kwietniem** i **Andrzejem Mazurkiem.**

Od nich usłyszeli mistrzowie wiele interesujących informacji, m. in. na temat najbliższych planów i zamierzeń kierownictwa huty, przyszłości naszego zakładu, jego obecnej sytuacji produkcyjnej i sprzedaży wyrobów. Tematykę rozszerzyły liczne pytania. Była zatem również mowa o zakresie modernizacji urządzeń, o ochronie środowiska, o kierunkach podejmowanej restrukturyzacji huty. W centrum uwagi znalazły się także bardzo interesujące mistrzów problemy nowoczesnego zarządzania hutą oraz — co zrozumiałe — sprawy zatrudnieniowo-płacowe. **(ag)**

40 lat hutniczej organizacji PCK

„JESTEŚMY organizacją ludzi, którzy pod znakiem Czerwonego Krzyża pragną w odruchu serca i społecznej solidarności nieść pomoc tym, którzy z różnych przyczyn jej potrzebują, ludzi hutniczej profesji, którzy jakże liczną przynależnością do stowarzyszenia dają dowód wysokich walorów moralnych i duchowych". Takie słowa można przeczytać w wydaniu specjalnym biuletynu informacyjnego **hutniczego PCK,** wydanym w przeddzień 40-lecia PCK w kombinacie.

Od 1985 r. hutnicza organizacja PCK liczy około 11 tys. członków. Jest więc największą organizacją w kombinacie, najliczniejszą w skali województwa, nie mającą sobie równej w całej Polsce. Od tygodnia PCK-owcy mają już swój własny sztandar. Przedstawiciele Rady Pracowniczej i dyrekcji przekazali go na ręce prezesa **Józefa Rośkiewicza** podczas uroczystej akademii 21 bm. Na odnotowanie zasługuje fakt, że jest to pierwszy w historii naszej huty sztandar z wyhaftowanym orłem w koronie i nową nazwą. W akcie nadania, podpisanym przez dyrektora **Zygmunta Borka** i przewodniczącego Rady Pracowniczej **Władysława Wąchalewskiego,** czytamy „w dowód uznania roli i znaczenia Polskiego Czerwonego Krzyża, a na tym tle Zarządu Fabrycznego PCK, jego wybitnych osiągnięć w realizacji zadań, na progu jubileuszu nadaje się ZF PCK sztandar, symbol jedności szeregów stowarzyszenia w służbie ogólnoludzkich ideałów, dla człowieka".

Do grona sprzymierzeńców ZF PCK zalicza m. in. redakcję **„Głosu Nowej Huty".** Spod pióra dziennikarzy wyszło wiele artykułów, notatek urozmaiconych dziesiątkami zdjęć, obrazujących szeroką gamę zainteresowań stowarzyszenia. Tę pożyteczną dla PCK rolę wysoko cenią w hucie; najlepszym dowodem może być nadanie przez ZF PCK naszej redakcji srebrnej odznaki honorowej PCK. Były także odznaczenia i wyróżnienia dla najbardziej aktywnych członków hutniczej PCK, nowy sztandar został udekorowany kilkoma odznaczeniami. **(jack)**

Bank Przemysłowo-Handlowy V Oddział w Krakowie

os. Wandy 18

- **kredytuje działalność przedsiębiorstw przemysłowych, budowlano-montażowych, usługowych, komunalnych i spółdzielni inwalidzkich;**
- **na korzystnych warunkach oprocentowania przyjmuje wpłaty lokat terminowych: 1-, 3-, 6-, 12-, 24-, 36-miesięcznych wg zmiennej stopy procentowej;**
- **otwiera i obsługuje rachunki bankowe dla jednostek prowadzących działalność gospodarczą;**
- **służy doradztwem i udziela porad w zakresie obrotu wekslami oraz wszystkich spraw z zakresu usług bankowych. Kasy banku czynne w godz. 7.45—12.45.**

Dodatkowo w poniedziałki i czwartki w godz. 14—17 prowadzimy obsługę w zakresie:

- **skupu i sprzedaży dewiz;**
- **sprzedaży znaczków opłaty skarbowej i paszportowej;**
- **wydawania książeczek walutowych oraz przyjmowania lokat terminowych (wpłaty).**

Serdecznie zapraszamy!

KOLUMNA KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW

Polska pluralistyczna

Przyjacielskie utarczki

DYSKUSJA polityczna trwa. Nie ominęła ona również KRH, gdzie na poniedziałkowym zebraniu przewodniczących komisji wydziałowych „Solidarności" HTS doszło do wymiany poglądów między reprezentantami dwóch grup, zajmujących odmienne stanowisko w toczącym się od kilku tygodni politycznym sporze. Jedną stronę dialogu prezentował przewodniczący Zarządu KRH, poseł **Mieczysław Gil**, popierany przez pozostałych przedstawicieli hutniczej „S", drugą — **Lesław Maleszka**, znany działacz podziemia, do niedawna redaktor „Nowohuckiego Biuletynu Solidarności", teraz dziennikarz „Gazety Wyborczej".

Do starcia doszło poniekąd przypadkowo. L. Maleszka odwiedza starych przyjaciół i współpracowników w hucie nie tylko z redakcyjnego obowiązku. Toteż kiedy pojawił się w KRH w przerwie obrad, poproszono go o ocenę sytuacji kraju. Maleszka zgodził się zaznaczając, że jest jednym z tych, którzy podpisali stanowisko drugiej konferencji krakowskiej 10 czerwca, deklarując tym poparcie dla rządu T. Mazowieckiego. Następnie poprosił o pytania.

— Rozumiem, że będziemy tu prowadzić przyjacielską utarczkę słowną, bo wiem, że punkt widzenia większości działaczy Komisji Robotniczej Hutników różni się od stanowiska zajmowanego przeze mnie.

„Polskie piekło"

Pierwsze pytanie sugerowało konieczność rozbicia „polskiego piekła" przez rozliczenie ludzi starego systemu.

— Doszło do niezwykle brutalnej walki politycznej — padła odpowiedź — rozgrywają się afery o charakterze czysto personalnym i na tym przede wszystkim polega „polskie piekło". Pojawiają się obelgi, pomówienia i zachowania, które nie licują z powagą tego, co nazywa się ustrojem demokratycznym. Rząd nie ma wątpliwości co do potrzeby wymiany kadr. Istnieją dwie możliwości wymiany. Pierwsza, którą posługiwali się komuniści, to usuwanie metodami kuluarowymi ludzi, którzy się nie podobają. Druga opiera się na uspołecznieniu tego procesu. Po to istnieją związki zawodowe i rady pracownicze w zakładach by one same zmieniały kierownictwo. Tymczasem właśnie „Solidarność" broni niektórych dyrektorów, czego przykładem jest „Igloopol". Proszę nie mieć o to pretensji do rządu. Popierałem wymianę kadr tu, w hucie, ale zawsze podkreślałem, że należy za tę wymianę brać odpowiedzialność, a więc posiadać kandydata z programem.

Kolejne pytania formułowały zarzut wobec organizatorów krakowskiego spotkania i samych Komitetów Obywatelskich, które wprowadziły podział między robotnikami a inteligencją.

— Wśród sygnatariuszy deklaracji krakowskiej znalazł się Z. Bujak, który jest technikiem — powiedział L. Maleszka. — Nie znoszę i nie uznaję podobnych podziałów. Znacznie ważniejsze jest to, że ten apel poparły liczne KO w gminach. Tu, w mieście, KRH jest pięścią przemian. Proszę zrozumieć, że tym, czym dla huty jest KRH, tym dla gmin są Komitety Obywatelskie. To one stanowią dla gmin jedyne zaplecze. Tam działają nauczyciele, popierają je księża, a więc także inteligenci, którym się dziś tak wiele zarzuca.

Sala zaprotestowała. Padły wzajemne zarzuty o demagogię.

Problem podziału między inteligencją a robotnikami powróci jeszcze kilkakrotnie w tej dyskusji.

Umieć się różnić

— Dziś jedną z zasadniczych spraw jest to, abyśmy umieli się różnić — powiedział **M. Gil.** — Nie potrafimy tego, a różnimy się bez wątpienia, czego dowodem są ostatnie wydarzenia w kraju. Przedstawię swój pogląd na dzisiejszą sytuację, a ponieważ jestem waszym reprezentantem, weryfikujcie moje sądy.

W Magdalence nie zawarto tajnych porozumień, natomiast pozostał jej duch i przywiązanie do układów personalnych. Nie ma dziś PZPR, zatem nie możemy być uwikłani w żadne zobowiązania. W tamtym czasie popierałem kandydaturę W. Jaruzelskiego na prezydenta, bo też inaczej przedstawiała się międzynarodowa sytuacja naszego kraju. Dziś uważam, że osoba obecnego prezydenta jest konserwacją starego systemu. To niedobrze, jeśli pewne ugrupowania narzucają swoją wolę innym próbując ich obezwładnić.

Przeciw Wałęsie czy przeciw Polsce?

Uruchomienie kampanii przeciw Wałęsie uważam za błąd polityczny, błąd wobec Polski, a przede wszystkim przeciw „Solidarności". Gwarantem pomyślności kraju, nośnikiem nadziei jest właśnie „Solidarność". Odpowiedzialność skupia się na Wałęsie. To on słyszy: — *„Solidarność" wygrała, a żyje się gorzej".* Ja też słyszę to na spotkaniach w Wawrzeńczycach, Niepołomicach, Brzesku... Tam Balcerowicza roznieśliby na widłach. To na tych spotkaniach najmocniej bronimy rządu Mazowieckiego. Ale teraz, kiedy pieniądz osiągnął stabilizację, rząd musi uwzględnić korekty. Rządu Mazowieckiego trzeba bronić — nie deklaracjami i sojuszami na rzecz demokracji Sądzę, że lepszą obroną jest to, że wymieniliśmy dyrektorów w hucie i tworzymy dla niej nowy program. Sądzę też, że Komitety Obywatelskie nie powinny być przedmiotem gry politycznej, ale uporządkować sprawy polityczne, społeczne, obywatelskie. To przyniosłoby lepszy pożytek ogółowi. Tworzenie federacji poparcia dla Mazowieckiego przypomina mi gesty poprzedniej epoki. Dlatego nie podpisałem komunikatu ze spotkania u J. Turowicza przy całym szacunku dla jego osoby. Ale to nie on popchnął sprawy dalej, lecz nasi wspólni przyjaciele robili kampanię przeciwko Wałęsie.

— Nie wiem, o kim mówisz — przerwał L. Maleszka. M. Gil wyjaśnił, że myśli o środowisku młodych dziennikarzy z „Tygodnika Powszechnego", którzy uznali, że mogą tego rodzaju deklaracje tworzyć. Później Maleszka ustosunkuje się do tej wypowiedzi.

Władza i lud

— Niektórzy ministrowie, także ci, „solidarnościowi", załatwiają zbyt wolno wiele spraw, co przynosi przykre konsekwencje dla kraju. O tym KK wie i o tym rozmawia — kontynuował M. Gil. Rząd może być obalony przez strajki, Słupsk pokazał to bardzo wyraźnie. Kiedy sytuacja stanie się groźna, intelektualiści nie pomogą. Wtedy potrzebny będzie Wałęsa, bo on uważany jest za superrząd, on bierze na siebie zło i on rozładowuje napięcia. Dlatego uważam, że nie ma dla Polski innej alternatywy jak mariaż Mazowiecki — Wałęsa. W ciężkich czasach, jakie nas czekają, w czasach, kiedy znajdziemy się między zjednoczonymi Niemcami i rozpadającym się systemem na Wschodzie muszą istnieć autorytety, musimy budować mocną konstrukcję państwa i musi być „Solidarność", mądra i rozsądna. Sprawy poszły za daleko, skoro Z. Bujak miał odwagę powiedzieć, że elity intelektualne winny wyeliminować Wałęsę z życia politycznego. To nieodpowiedzialność. (To zdrada — krzyknął ktoś z zebranych.)

Robotnicy i inteligenci

— Jeśli będziemy budować mury inteligencko-robotnicze, szkoda rozmawiać o przyszłości kraju — stwierdził L. Maleszka w odpowiedzi na głos jednego z przewodniczących atakujących politykę izolacji inteligencji, skupionej w KO.

Federacja Młodzieży Walczącej może pisać najgorsze brednie — kontynuował — Międzynarodówka Anarchistyczna podpalać ten dom, więc cóż jest zdrożnego w tym, że trzech redaktorów pisze projekt deklaracji programowej? Co to znaczy, że oni za wcześnie zabrali się do polityki i ile trzeba mieć lat, żeby mieć prawo się nią zajmować?

M. Gil wyjaśnił, że nie odbiera nikomu prawa do pisania deklaracji, jest jednak przeciwny sposobom montowania grupy przeciw Wałęsie.

Natomiast **Jacek Korbas** powrócił do tematu „muru" — Wiesz dobrze, że tzw. klasa robotnicza bardzo przychylnie odnosi się do inteligencji do momentu, gdy nie pojawi się arogancja. Wiem, że Jerzy Turowicz nie miał złych intencji, chciał wszystkich pogodzić, a jednak zaprosił tylko przedstawicieli inteligencji, choć przez dziesięć lat robiliśmy wszystko razem.

— Inicjatywa Krakowska w odróżnieniu od Porozumienia Centrum — powiedział L. Maleszka — nie stworzyła żadnych struktur organizacyjnych. Był to po prostu apel. Być może, takie struktury zostaną stworzone, a nawet myślę, że powinno się to stać. Chciałbym też przypomnieć, że najpierw utworzono Porozumienie Centrum, do którego zaproszono osoby ściśle określone, potem telewizja nadała transmisję z konferencji prasowej, na której sformułowano konkretne zarzuty wobec rządu. Tygodnik „Solidarność" prowadzi od kilku miesięcy skandaliczną kampanię pełną podłych insynuacji, idącą w stronę jawnego antysemityzmu. W końcu Wałęsa wysyła do Michnika list, żądający ustąpienia z funkcji redaktora naczelnego „GW". Po tym wszystkim cała grupa intelektualistów krakowskich ma zachować milczenie? Do jakiego momentu — pytam? Wreszcie, gdy grupa ta organizuje spotkanie, na którym postanawia się, że jedziemy z delegacją do Wałęsy, i gdzie odrzuca się wszelkie zdecydowane wystąpienia przeciw Przewodniczącemu — bo przecież wystąpienie Bujaka było izolowane i skrajne...

W tym miejscu zaprotestował M. Gil, twierdząc, że tylko prof. Kolenda wyraził oburzenie wobec wystąpienia Bujaka. L. Maleszka był jednak innego zdania, widział w gronie uczestników spotkania większą liczbę obrońców Wałęsy. Zebrani nie zgadzali się z tymi argumentami.

— Czym naprawdę była inicjatywa krakowska? — pytano. Ponowiono zarzuty pod adresem rządu, który izoluje się wobec społeczeństwa.

— Gdyby nie chodziło o interes kraju, ale interes tylko tego gabinetu, ten rząd mógłby sobie jedynie pogratulować tego, że w wyniku lipcowych podwyżek zostanie obalony. To może się zdarzyć. Ale żaden inny rząd nie byłby ich w stanie odwołać, gdyż wstrzyknięcie na rynek dodatkowego pieniądza spowoduje, że za kilka miesięcy będziemy mieć 200-, 300-proc. inflację, załamie się kurs dolara, co spowoduje wycofanie się firm zachodnich, dojdzie do wstrzymania kolejnych rat z MFW, co będzie się wiązać z załamaniem się polityki „oddłużenia".

M. Gil: — Rząd ma alternatywne rozwiązania. Korekty już są prowadzone, wiem to i mówię odpowiedzialnie, jako poseł. Nie patrz tak czarno na przyszłość. Chciałbym Ci podziękować za dyskusję. Było w dobrym tonie w dawnych latach pokazywać się tu, w hucie, tak jak i jeździć do Wałęsy. Niewielu naszych przyjaciół nie tylko z kręgu inteligencji, ale i posłów, którzy stąd wyszli, pamięta o nas. Jesteś jedynym przedstawicielem inteligencji, który towarzyszył nam w ostatnich latach, pracowałeś tu, a teraz nas odwiedzasz.

— Nie byłem nigdy w Komitecie przy Lechu Wałesie, nie startowałem w żadnych wyborach i nie zamierzam ubiegać się o żadne stanowiska. Jeśli bronię dziś określonych programów, to dlatego, że są słuszne — powiedział na zakończenie L. Maleszka.

Zebrani wysłuchali tych argumentów, rozeszli się jednak w przekonaniu o słuszności poparcia dla polityki Związku i Lecha Wałęsy.

Elżbieta TOSZA

Czasy jednomyślności się skończyły

Rada nie jest monolitem

PODZIAŁ w Radzie Miasta Krakowa jest faktem. W pewnym stopniu odzwierciedla on poprzednie rozdźwięki w Krakowskim Komitecie Obywatelskim. Z jednej strony mamy do czynienia z silną grupą nowohucko-podgórską, z drugiej śródmiejsko-krowoderską. Obecnie podział ten jednak nie jest tak wyraźny.

Jak zapewniają radni popierający **Edwarda NOWAKA**, różnice dotyczą spraw podstawowych. **Janusz KUTYBA** zauważa: — Meritum sporów sprowadza się do różnych poglądów na sposób sprawowania władzy w mieście. Podziały dzielnicowe są absurdalne. Większość Rady przeciwstawia się zdaniu mniejszości, ale wola większości jest odrzucana. Identyfikujemy się z bardzo pragmatycznym programem posła Nowaka. Nie chcemy doprowadzać do sporów z prezydentem, naszym celem jest utrzymanie prezydentury, ale nie za cenę ubezwłasnowolnienia Rady.

Inny pogląd reprezentują ci radni, którzy skłonni są raczej przyznać, że powodem podziału jest osoba posła Edwarda Nowaka. **Michał GARAPICH** podkreśla:

— Nie jest to konflikt merytoryczny, ale jedynie personalny. Po wyborze nowych wiceprezydentów tarcia z Rady przeniosły się do Zarządu. Dadzą one o sobie znać prawdopodobnie już przy personalnej obsadzie stanowisk dyrektorów wydziałów. Jest więc możliwe, że z kolejnym impasem w Radzie Miejskiej będziemy mieli do czynienia już wkrótce. Może dojść do przetargu „wasz — nasz", a to z pewnością nie wpłynie korzystnie na prawidłowość doboru nowej kadry urzędniczej.

Podczas poniedziałkowej sesji (25. bm.) porozumienie, choćby tylko chwilowe, nastąpiło w wyniku mediacyjnej akcji posła **Mieczysława GILA.** Trudno jednak w każdym kryzysie zdawać się na pomoc ludzi spoza Rady i odwoływać do ich umiejętności łagodzenia sporów. Wydaje się, że dążenie do kompromisowych rozwiązań powinno towarzyszyć obu zainteresowanym stronom. Do tej pory radni „grupy" Edwarda Nowaka nie są raczej skłonni do kompromisu, czekając na ustępstwa z drugiej strony.

Dyskusje i spory w łonie radnych nie przysparzają im powagi wśród wyborców. Radny nowohucki **Józef ADAMCZYK** mówi:

— Boję się, że wyborcy obserwując nasze dyskusje mają o Radzie jak najgorsze zdanie, mogą mieć wrażenie, że „oto weszli i walczą o swoje stanowiska, pomijając interesy Krakowa". Chciałbym, aby tak nie było, abyśmy skończyli sprawy personalne.

Antoni Leon DAWIDOWICZ dodaje:

— Przestańmy wreszcie wałkować sprawy personalne, bo w Krakowie jest wiele ważniejszych rzeczy do zrobienia.

Podobne stanowisko zajął również prezydent **Jacek WOŹNIAKOWSKI** przystając na kompromisowe rozwiązanie i kandydaturę posła Nowaka na stanowisko wiceprezydenta miasta. Ten ostatni po wyborze oświadczył radnym, że będzie lojalnie współpracował ze wszystkimi członkami Zarządu.

Wszyscy na to liczymy!

(p)

Akcjonariat pracowniczy (5)

Zasady uczestnictwa w SWAP-ie i korzyści płynące dla pracownika z posiadanych akcji

PRAWO zakupu akcji w ramach akcjonariatu pracowniczego (w tym po cenach preferencyjnych) mają prawo pracownicy po przepracowaniu jednego roku w hucie. Czas ten byłby okresem sprawdzania przydatności na stanowisku pracy. Zakłady/Wydziały przed sprzedażą akcji dla pracowników muszą dokonać restrukturyzacji zatrudnienia. Preferencyjny zakup akcji w pierwszej fazie obejmowałby 20 proc. akcji huty. Huta mogłaby przyznać dodatkowe preferencje w miarę posiadanych środków finansowych. Pracownik z chwilą przydzielenia akcji nabywa wszelkie uprawnienia z tytułu własności akcji, prawo uczestnictwa w Zebraniach Ogólnych Akcjonariuszy, prawo wybierania Rady Nadzorczej, prawo kandydowania i wyboru do Rady Nadzorczej.

SWAP w porozumieniu ze Skarbem Państwa i innymi akcjonariuszami z ogólnej liczby akcji huty wydziela rezerwową pulę dla związków zawodowych zrzeszających co najmniej 30 proc. pracowników Huty, Rad Nadzorczych i Zarządów. Akcje zarezerwowane dla Związków, Zarządów i Rad Nadzorczych stanowią pakiet, który nie podlega rozdziałowi ani sprzedaży i nie jest imienny, a dywidendy od nich przysługują związkom (źródła finansowania działalności związków) i osobom będącym w Zarządach Radach Nadzorczych przez okres pełnienia tych funkcji, które stanowią dodatkowe źródło dochodu dla osób odpowiedzialnych za kierowanie Hutą. Liczba akcji wydzielona dla związków jest proporcjonalna do liczby członków. Wydzielona dla zarządów i rad nadzorczych huty winna stanowić krotność podstawowego pakietu akcji pracowników i odpowiadać zakresowi odpowiedzialności i zdolności organizacyjnych sprawującego funkcję członka zarządu i rady nadzorczej. SWAP wydziela również pewną liczbę akcji dla nowo przyjętych pracowników (w ramach akcjonariatu pracowniczego). Akcje wykupione w ramach akcjonariatu (pomniejszone o rezerwę dla nowo przyjętych) są przydzielane równomiernie na wszystkich pracowników.

Akcje pracowników, którzy rezygnują z uczestnictwa w akcjonariacie pracowniczym (nie podpiszą umowy lub odsprzedadzą), mogą nabyć pozostali pracownicy na zamkniętym przetargu w hucie. O organizowaniu i zasadach sprzedaży akcji decyduje Rada Nadzorcza huty na wniosek SWAP-u.

Maksymalna liczba posiadanych akcji przez pracownika nie może przekroczyć 10-krotnej liczby akcji zawartych w pakiecie podstawowym, przez co należy rozumieć liczbę akcji przypadających średnio na jednego akcjonariusza w ramach akcjonariatu pracowniczego.

Korzyści płynące z posiadanych akcji:

1. Udział pracownika-akcjonariusza w zarządzaniu hutą.
2. Powiększenie dochodów bieżących: pensja + dywidenda.
3. Powiększenie majątku osobistego poprzez wykupienie akcji na własność i ewentualnie wzrost jej wartości.
4. Płynność oszczędzania — możliwość sprzedania akcji w każdym czasie lub otrzymania pożyczki bankowej pod jej zastaw.
5. Ochrona przed inflacją — nabyta akcja nie traci wartości, gdyż inflacja neutralizowana jest w wyniku corocznego przeszacowania wartości majątku produkcyjnego przedsiębiorstwa, który jest podstawą wyznaczenia aktualnej wartości akcji, większa inflacja — większa wartość akcji.

Zagrożenia: Podstawowym i największym zagrożeniem jest upadłość przedsiębiorstwa, wtedy pracownik traci pracę (pensja miesięczna, dywidendy), a wartość akcji gwałtownie spada. Wszystko jednak zależy od inicjatywy, sprawnego zarządzania hutą, wydajnej i solidnej pracy pracowników-akcjonariuszy.

Opracowując program Komisja musiała zapoznać się z wieloma opracowaniami na powyższy temat, tym bardziej że zagadnienia dotyczące przekształceń własnościowych nie były dotąd u nas znane. Zdajemy sobie sprawę, że program nie jest doskonały i liczymy na konstruktywną dyskusję, której celem byłoby wypracowanie jeszcze lepszych rozwiązań. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania i umożliwili pracę naszej Komisji oraz wspomagali jej działalność doradztwem fachowym. Mamy nadzieję, że wspólny wysiłek nie zostanie zmarnowany, lecz będzie dobrze służył pracownikom huty.

Program opracowała Komisja ds. Przekształceń Własnościowych przy NSZZ SOLIDARNOŚĆ Huty im. Tadeusza Sendzimira: Stanisław Sendorek, Jerzy Bogucki, Krzysztof Chmiela, Wojciech Daniel.

Wszelkie uwagi do programu prosimy zgłaszać do **Biura Organizacyjnego Akcjonariatu Pracowniczego**, które mieści się w Centrum Administracyjnym huty — budynek „S", klatka D, II p., pok. 233, tel. 51-01. Biuro czynne jest w dni robocze w godzinach 7—15.

Wojciech DANIEL

(CDN)

E. Pustówka jest nadal pracownikiem huty?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

rektor Pustówka otrzymał najpierw urlop wypoczynkowy, a później, tj. od 15 maja 1989 r. — urlop bezpłatny w celu wykonywania pracy za granicą, tzw. urlop eksportowy (Spółka „Dalinco" — Szwajcaria) udzielony przez nowego dyrektora, Bolesława Szkutnika. W okresie późniejszym dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek skorygował powyższy termin urlopu na okres od 6 lipca '89. W tym miejscu należy dodatkowo wyjaśnić, że od dnia odwołania, tj. 10 maja Eugeniusz Pustówka przestał być dyrektorem huty, ale nie przestał być jej pracownikiem. Stąd też wszelkiego rodzaju czynności w zakresie kształtowania stosunku pracy po odwołaniu pracownika ze stanowiska dyrektora podejmuje zakład pracy (nowy dyrektor, kierownik), w którym jest zatrudniony odwołany, nie zaś minister (organ założycielski). Reasumując, uważam, że **zarówno urlop wypoczynkowy, jak i urlop bezpłatny udzielony dyrektorowi Pustówce z punktu widzenia prawa nie budzi wątpliwości.** Zachodzi jednakże pytanie, **czy dyrektor Pustówka 10 maja (czyli wówczas gdy nastąpiło odwołanie) był w okresie usprawiedliwionej nieobecności w pracy czy też nie? Bo jeżeli nie był, to wówczas samo udzielenie urlopu bezpłatnego od 15 maja, czy też innego urlopu, nie powoduje zawieszenia biegu wypowiedzenia.** Powyższa sprawa nie budzi wątpliwości z punktu widzenia prawa. Natomiast OBECNIE USTALANY JEST STAN FAKTYCZNY, tzn. czy udzielony urlop wypoczynkowy, który poprzedzał urlop eksportowy, rozpoczął się 11 maja czy też 10 maja '89, w tym bowiem ostatnim przypadku 3-miesięczny bieg wypowiedzenia rozpocząłby się dopiero po upływie urlopu bezpłatnego eksportowego. Innymi słowy, jeśli dyrektor Pustówka był w pracy 10 maja '89, czyli urlop rozpoczął dopiero 11 maja, to wówczas nie nastąpiło zawieszenie biegu wypowiedzenia, co oznacza że stosunek pracy powinien ulec rozwiązaniu 31 sierpnia 1989. Wątpliwości wiążą się z tym, że sprawy tzw. kart urlopowych były prowadzone poza Działem Kadr i obecnie z dokumentów urlopowych nie wynika jasno, czy urlop wypoczynkowy rozpoczął się 10 czy 11 maja. Po prostu dyrektor ds. pracowniczych wystawił dwie różne karty urlopowe. W myśl ogólnej zasady dokument w tej samej sprawie wystawiony później anuluje dokument wystawiony wcześniej. Zastrzegam się, że sprawa ta musi być jeszcze odrębnie rozpatrzona i zbadana...

Romualda JAROCKA-NOWAK

Złodziej-łasuch?

PO RAZ 5. włamano się do pawilonu spożywczego przy Centrum Adm. HTS. Niedawno pracownice sklepu zastały przed nim policjanta, a w drzwiach wejściowych wybity kamieniem otwór, przez który wszedł złodziej. Trudno jeszcze oszacować straty, wiadomo jednak, że ukradziono dużo czekolady, kawy, soków. Złodzieje (albo złodziej) przed kradzieżą widocznie poddali degustacji zagraniczne soki i konserwy — znaleziono napoczęte opakowania. Do tej pory nie został wykryty żaden ze sprawców poprzedniej kradzieży. **(kl)**

Szansa w małych spółdzielniach

WSPÓŁDZIELCZOŚCI mieszkaniowej zachodzą istotne zmiany. Ulegają likwidacji Centralny i Wojewódzkie Związki Spółdzielczości Mieszkaniowej. Dotychczasowe spółdzielnie-molochy ubezwłasnowolnione przez swoje nadrzędne jednostki dawały minimalną szansę autentycznej spółdzielczej działalności. Członkowie spółdzielni, płacąc przez lata stosunkowo niskie czynsze zaniżane przez dotacje budżetowe, nie wykorzystywali swoich uprawnień, oddając władzę etatowej nomenklaturze. **Obecnie spółdzielnie mają szansę stać się autentycznymi instytucjami, w których członkowie będą mieli istotny wpływ na ich funkcjonowanie. Czy z tej szansy skorzystają wszyscy spółdzielcy?**

Podwyżki czynszów, wzrost cen usług świadczonych na rzecz mieszkańców połączone ze stopniowym znoszeniem dotacji do spółdzielczości mieszkaniowej spowodowały wzrost aktywności członków spółdzielni. Zebrania grup członkowskich i walne zgromadzenia przedstawicieli przebiegają bardzo burzliwie. Wiele osób proponuje różne rozwiązania zmierzające ich zdaniem do uzdrowienia sytuacji w spółdzielni. Często składane propozycje cechują dobre chęci i pobożne życzenia. Niestety, członkowie spółdzielni wykazują całkowity brak znajomości przepisów obowiązujących w spółdzielczości. Sytuację pogłębia bałagan w tych przepisach. Dopiero obecnie prowadzone są prace w komisjach sejmowych zmierzające do uporządkowania prawa mieszkaniowego.

Starając się pomóc ludziom zmierzającym do tworzenia autentycznych i samorządnych spółdzielni mieszkaniowych chcę przybliżyć kwestię podziału spółdzielni. Uważam, że pierwszym krokiem na drodze sanacji spółdzielni jest stworzenie mniejszych i wydolniejszych struktur, w których istnieje szansa obniżenia kosztów eksploatacji, indywidualizowania rozliczeń, a przez to ich urealnianie. Mniejsza spółdzielnia to upodmiotowienie jej członków. Tylko w małych spółdzielniach jej członkowie mają szansę poczuć się współgospodarzami mienia, które użytkują. Indywidualizacja kosztów eksploatacji może w przyszłości doprowadzić do znacznej oszczędności mediów zużywanych przez mieszkańców.

Zresztą do podziału spółdzielni nie należy przekonywać się sążnistymi artykułami, wystarczy przeprowadzić analizę kosztów w dotychczasowej strukturze i ewentualnie nowo powstałej spółdzielni. Od tego należy rozpoczynać pracę nad podziałem. Ludziom trzeba w sposób konkretny i uzasadniony powiedzieć, czy podział spółdzielni będzie dla nich korzystny.

Z żądaniem podziału spółdzielni może wystąpić większość członków, których prawa i obowiązki majątkowe są związane z wyodrębnioną organizacyjnie jednostką spółdzielni albo z częścią majątku nadającą się do takiego wyodrębnienia. Z wnioskiem o podział może wystąpić także organ spółdzielni powołany do reprezentowania członków, np. Rada Osiedla. W przypadku drugim sprawa jest jasna: są to ciała składające się z określonej liczby członków i większością głosów podejmują one swoje decyzje.

Jak natomiast interpretować pierwszą sytuację? Częścią mienia nadającego się do wyodrębnienia organizacyjnego może być jeden dom, grupa domów czy całe osiedle. Podziału może żądać wtedy większość zwykła członków tworzących daną jednostkę organizacyjną. Może również zawiązać się nieformalna grupa inicjatywna, która przygotuje taką koncepcję, a następnie zwróci się do pozostałych członków z prośbą o poparcie. Przykładowo, gdy w domu mieszka 85 członków spółdzielni wraz z rodzinami wystarczy uzyskać poparcie co najmniej 43 członków.

Członkowie, którzy zamierzają wydzielić się z dotychczasowej spółdzielni wraz z częścią majątku, występują w tej sprawie do zarządu spółdzielni z żądaniem zwołania walnego zgromadzenia, które jest jedynym władnym organem spółdzielni mogącym podjąć decyzję o jej podziale. Niezwołanie przez zarząd lub radę nadzorczą walnego zgromadzenia w terminie trzech miesięcy od daty doręczenia żądania uprawnia do wystąpienia do sądu ze stosownym powództwem.

Terminy mają istotne znaczenie. Wyżej cytowana ustawa ma charakter przejściowy, a członkowie spółdzielni mogą występować z żądaniem podziału spółdzielni tylko w terminie do 31 grudnia 1990 r.

Procesowi podziału mogą towarzyszyć kolizje interesów. Mogą one w szczególności występować w spółdzielniach, w których są członkowie oczekujący na przydział mieszkania. W takiej sytuacji najlepsza wydaje się koncepcja, zgodnie z którą powstałoby np. kilka spółdzielni typowo eksploatacyjnych oraz jedna inwestująca (mogłaby to być dotychczasowa spółdzielnia). Spółdzielnie eksploatacyjne zawierałyby umowy ze spółdzielnią inwestującą, na mocy których dokonywano by wymiany mieszkań mniejszych i rotacyjnych na nowe w spółdzielni inwestującej, a członkowie oczekujący mogliby otrzymywać mieszkania zwalniane w spółdzielniach eksploatujących.

Sławomir PIETRZYK

PS

M. in. rzecz dotyczy SM „Hutnik", której walne zebranie członków delegatów odbędzie się 30 bm. (sobota) o godz. 9.00 w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicowego w os. Zgody 2.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dzi wyjechało, tylu jest nieprzygotowanych. Przecież przez całe lata nomenklatura skutecznie odcinała nas od możliwości nabycia jakichkolwiek doświadczeń. Nie wiem czy potrafimy ten ocean zagadnień przepłynąć. Tutaj wzorem odwagi jest premier Mazowiecki i jego ekipa, więc spróbuję także.

— Konflikt wybuchł między radnymi Nowej Huty, a śródmiejskich dzielnic Krakowa. Być może ci pierwsi obawiali się, że prezydent ze „starego Krakowa" nie będzie umiał, lub nawet nie będzie

Cztery pytania do...

...prezydenta Krakowa, Jacka WOŹNIAKOWSKIEGO

chciał zajmować się „ich" sprawami?

— Trudno się z tym dzielnicowym rozbiciem pogodzić. Wydaje mi się ono jeszcze jedną pozostałością systemu, którego specjalnością było przeciwstawianie sobie grup społecznych, środowisk, wreszcie poszczególnych ludzi. Dla mnie Nowa Huta jest po prostu częścią miasta. Na pewno młodszą, ale już o bardzo pięknej przeszłości.

Oczywiście problemem dla całego Krakowa jest kombinat. Ale nikt przy zdrowych zmysłach nie chce chyba „mordować" huty. Myślę zresztą, że nie byłoby to zgodne z szeroko rozumianym interesem miasta. Natomiast konieczne dla tego interesu jest przekształcenie kombinatu w nowoczesny, nieszkodliwy dla środowiska naturalnego zakład i w związku z tym przekwalifikowanie pewnej części jego pracowników. Wydaje mi się, że nowy zarząd kombinatu i wielu mieszkańców Nowej Huty doskonale to rozumie i już zaczyna w tym kierunku działać. Chciałbym w miarę możności pomóc, na początek dokładnie o sprawie informując. Omówiliśmy już z dyrekcją krakowskiej TV dużą debatę o perspektywach Nowej Huty, w której weźmie udział grono rzeczoznawców — ze strony Zarządu Miasta na pewno Edward Nowak, liczę także ogromnie na udział Mieczysława Gila i Stanisława Handzlika.

Na marginesie warto by może wspomnieć o przeprowadzonej przeze mnie kilka dni temu długiej rozmowie z byłym sekretarzem Stanu Henry Kissingerem. Chodziło o skorzystanie z możliwości ewentualnej pomocy Stanów Zjednoczonych w oczyszczaniu krakowskiego środowiska. Amerykanie mają spore doświadczenie. W ciągu kilku lat udało im się m.in. wyprowadzić ze stanu katastrofy ekologicznej Pittsburgh — jeden z głównych ośrodków amerykańskiego przemysłu stalowniczego. Istnieje pewna możliwość (ale nie mówmy hop!), że ludzie którzy tego dokonali zechcą zająć się bliżej Krakowem.

— A jak widzi Pan Kraków na tle obecnej sytuacji w Polsce?

— Mam nadzieję, że obecne rozszczepienia i spory są tylko bólami porodowymi demokracji. Co prawda te bóle są patologicznie ostre i wydają się pokazem szkód, jakie naszej kulturze politycznej wyrządziło półwiecze totalitaryzmu. Nie wiem czy wszyscy zdają sobie sprawę, jak ciężką krzywdę wyrządzają nam różne lekkomyślne słowa i gesty w opinii cywilizowanego świata. Ufam, że tę epidemię Kraków przeżyje lekko i że w codziennej robocie okaże się, iż jesteśmy zdolni nie tylko do taktycznych kompromisów, ale do rzeczywistej współpracy. Jestem upartym optymistą.

Rozmawiała

Maria PRZEŁOMIEC

Podczas tegorocznych wakacji

Ok. 8 tys. dzieci pozostanie w domu

TEGOROCZNE wakacje spędzi w mieście około 8 tys. dzieci z naszej dzielnicy. O tym, że nie zawsze musi być nudno, a trzepak pozostawać jedynym miejscem zabaw, świadczy oferta przygotowana przez placówki oświatowe i kulturalne. Wystarczy jedynie minimum zainteresowania ze strony rodziców i może być ciekawie...

Tanie półkolonie, których koszt pokryje TPD, zorganizowane zostaną w **Szk. Podstawowej nr 84** w os. Piastów od **2 do 21 lipca** i w **Ośrodku Opieki Dziennej** w os. Stalowym 9 — dla dzieci specjalnej troski. Jak co roku, swe bazy NIEOBOZOWEJ AKCJI LETNIEJ otworzą **„Ogrody Jordanowskie"**, oferując m. in. w 14-dniowym turnusie obozy wędrowne (20 tys. zł za turnus). Wychowawcy świetlic ogrodów jordanowskich w os. os. Hutniczym, Willowym, Stalowym, Kombatantów i Szklane Domy zapewniają — oprócz zabawy — opiekę nad dziećmi w godz. 8.30—17.30 i trzy posiłki dziennie.

Ciekawą wakacyjną ofertę dla najmłodszych przygotowano także w Domu Kultury **SM Czyżyny** w os. Dywizjonu 303. Na wycieczki, filmy, zajęcia sportowe, do kółek zainteresowań i pracowni zapraszają **Młodzieżowe Domy Kultury:** od 2 do 21 lipca — MDK w os. Tysiąclecia, od 23 lipca do 11 sierpnia — MDK w os. Na Stoku. Całe wakacje otwarte jest dla najmłodszych **NCK**, a także kluby-świetlice **„Amigo", „Rebus", „Jędruś", „Przyjaźń", „Wrzos"**. Szereg imprez plenerowych planuje TKKF. Pierwszy — festyn rekreacyjny przy ul. Bulwarowej — już 7 lipca.

Placówki kulturalne starają się zorganizować jak najciekawsze zajęcia dla dużej grupy dzieci, która te wakacje spędzi w mieście, niestety, prawie wszystkie borykają się z kłopotami finansowymi. **Może ktoś by chciał akcję letnią dofinansować, fundując np. nagrody dla uczestników konkursów i zabaw? (kl)**

Od lipca handlujemy przy ul. Kocmyrzowskiej

Była baza będzie targowisko?

O KONCEPCJI dotyczącej rozładowania skutecznie zablokowanego przez handel obwoźny placu w **Bieńczycach** pisaliśmy już kilkakrotnie. Niestety, wykorzystanie do tego ZOMO-placu okazało się niemożliwe, bo jego właściciel SM „Hutnik" stwierdził, że nie wydzierżawi terenu, gdyż... nie potrzebuje pieniędzy.

Cóż było robić? Powstała kolejna, już oprotestowana koncepcja wykorzystania na ten cel dawnej bazy KBM przy **ul. Kocmyrzowskiej**. Miejsce to o powierzchni 2,5 ha, będące własnością skarbu państwa, postanowiono, konsultując się z nowymi radnymi, przekazać spółce **„Tomex"**, mającej przygotować teren wraz z zapleczem do działalności handlowej. **Ma tutaj od 2 lipca br. zostać przeniesiona sprzedaż obwoźna artykułów przemysłowych z Bieńczyc.**

Oczywiście, problemów jest wiele, łączą się one z partykularyzmem mieszkańców, którzy nie zamierzają dopuścić do wprowadzenia w pobliże os. Niepodległości handlowców, o tym że w miejscu tym ma swe wskazania budowlane przypomniała sobie spółdzielnia „Hutnik". Teren ten jednak stanowi własność skarbu państwa, a więc dzielnicy, której budżet ów plac mógłby wydatnie wzbogacić. „Tomex" został zatem zobligowany przez władze dzielnicy do prowadzenia kontrolowanej działalności handlowej i do zadbania o otoczenie wokół placu. **(md)**

Konna jazda dla dzieci

Ognisko TKKF **„PRZYJACIEL KONIKA"** i sekcja jeździecka przy **MDK im. J. Korczaka** organizują 3-tygodniowe kursy **jazdy konnej dla dzieci** od lat 9 w okresie wakacji. Informacje i zapisy: **Fort 49 „Grębałów", Wzgórza Krzesławickie** — pętla końcowa linii tramwajowej nr 5, 22, 23 lub tel. 43-16-80 po godz. 20.00.

Pożegnania dyrektorów

W UB. TYGODNIU zakończył się rok szkolny 1989/90. W dwóch nowohuckich szkołach średnich wręczenie świadectw zbiegło się z uroczystym pożegnaniem długoletnich dyrektorów tych placówek szkolnych.

W XII LO na emeryturę odchodzi **Roman STĘPIEŃ**, który kierował tym liceum od chwili jego powstania, tj. od 1 września 1957 r. Jak to określił kurator oświaty i wychowania w Krakowie **Mieczysław Noworyta** biorący udział w uroczystościach zakończenia roku szkolnego, z chwilą odejścia obecnego dyrektora kończy się era „stępnizmu" w szkole. Nowym dyrektorem elektem, jak już informowaliśmy, została dotychczasowa zastępczyni **Maria Pydzińska.**

W Zespole Szkół Ekonomicznych nr 2 również na emeryturę odchodzi dyrektor **Tomasz MAJEWSKI**, szczycący się 42-letnim stażem pedagogicznym. Odpowiadając na pytanie reportera „GNH", ustępujący dyrektor za jeden ze swoich największych sukcesów uważa stworzenie znakomitego zespołu nauczycielskiego, który pozostaje w szkole i pod kierownictwem dotychczasowej zastępczyni, obecnego dyrektora elekta **Anny Gomoliszewskiej** na pewno będzie kontynuował dobre tradycje szkoły. **(sp)**

W sklepie ZPC „Wawel"

ODWIEDZILIŚMY sklep firmowy ZPC „Wawel" w os. Dywizjonu 303, uruchomiony przed kilkoma tygodniami w nowym pawilonie. Można tu kupić czekoladę produkowaną w krakowskiej fabryce cukierniczej tańszą o 1500 zł. Są też inne wyroby „Wawelu": bombonierki w cenie 20 tys. zł, kasztanki po 25 600 zł czy poszukiwane cukierki orzechowe po 21 tys. za kilogram, kakao po 2400 zł. Wszystkie wyroby są tańsze niż w innych sklepach, gdyż ta placówka handlowa pobiera minimalną marżę 10-procentową. **(sp)**

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w ostatniej drodze mojego Męża

śp.

ANTONIEGO ZIĘBY

a szczególnie kierownictwu ZG, Kierownictwu i Załodze Walcowni Slabing, Walcowni Gorącej, P-67, Koleżnkom, Kolegom, Znajomym i Sąsiadom składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

MARIA SPACZYŃSKA-ZIĘBA

Wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca

mgr. inż. Ryszardowi GULIŃSKIEMU

oraz

mgr. in. Bolesławowi GULIŃSKIEMU

składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z ZAKŁADU STALOWNICZEGO HTS

● **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY.** Borówki — 14 tys. zł za litr, czarna porzeczka — 10 tys. zł, bób tyleż samo oraz długo oczekiwane jabłka (5000—6000 zł). Pozostałe ceny: truskawki (2300—4000 zł), czereśnie (6500—7500 zł), agrest i czerwona porzeczka (4000—4500 zł), pomidory (7000—8000 zł), ogórki najczęściej po 3500 zł, cebula — 2000 zł, młode ziemniaki — 900 zł, wiązka marchwi (1000—1200 zł), botwinka — 500 zł, rzodkiewka — 400 zł, sałata — 300 zł, kalafior (2000—3000 zł), pieczarki — 9000 zł, papryka — 15 tys. zł, jajka (420—520 zł). Owoce z importu: banany (11—13 tys. zł), pomarańcze (8000—9000 zł), cytryny podobnie, brzoskwinie — 14 tys. zł.

● **PLACOWA JATKA** (ceny mięsa i wędlin z uboju gospodarczego). Cielęcina — 26 tys. zł, rosołowe (9—12 tys. zł), schab — 33 tys. zł, boczek — 27 tys. zł, kiełbasa wiejska (27—29 tys. zł), kaszanka — 5000 zł, salceson — 14 tys. zł.

● **CENY Z SAMOCHODOWEJ PAKI.** Artykuły spożywcze: cukier — 4100 zł (na Kleparzu nawet 4000 zł), ryż (II klasa) — 6500 zł, kawa — 2800 zł, mąka żytnia — 2500 zł, jęczmienna — 2700 zł, masło (extra-świeże) — 2450 zł. Poza tym: podkoszulki — 25—45 tys. zł, dezodoranty zachodnioniemieckie (19—20 tys. zł), kasety wideo nieznanej produkcji (31—33 tys. zł) i dużo najtańszego, zachodniego towaru (galaretki, zupki w proszku, breloczki itp.).

● **„ZIELONY" RYNEK** (ceny walut z i sprzed kantorów wymiany). Dolar: skup — 9500 zł, sprzedaż — 9650 zł, marka: skup — 5600 zł, sprzedaż — 5800 zł. **(d)**

OBIEKT HOTELOWY

nadający się na:

- **cele kwaterunkowe indywidualnych osób**
- **internat lub dom studencki**
- **pomieszczenia biurowe**

ewentualnie

- **działalność spółek**

Informacje można uzyskać pod numerem telefonu

44-38-31 i 44-35-77

w dniach pracy w godz. 7—15

Czy spotkanie z Marianem JURCZYKIEM mogło się odbyć w sali kina „Sfinks"

— Otóż nie mogło i nie było w tym żadnej manipulacji. Spotkanie z udziałem przewodniczącego „Solidarności-80", o którym pisaliśmy w nr 24 „GNH", miało mieć miejsce w sali kina „Sfinks", ale jego organizatorzy zwrócili się do Ośrodka Kultury HTS w chwili gdy wszystkie pomieszczenia były już zajęte. W szczególności — sala kinowa. Tego dnia, tj. 8 czerwca br., odbywała się tutaj, już po raz trzeci w czerwcu, projekcja filmu DKF „Kropka", na podstawie wykupionych przez publiczność karnetów. Wiedział o tym organizator spotkania, a jednak świadomie podał takie a nie inne miejsce spotkania oraz jego godzinę. Nie mogę zatem — pisze do redakcji pani **Wiesława WYKURZ**, kierownik Ośrodka — za to odpowiadać, tym bardziej że zaproponowałam na spotkanie inne pomieszczenia Ośrodka Kultury HTS.

Uważam, że przekazanie Czytelnikom „Głosu Nowej Huty" niezgodnej z prawdą informacji tworzy wokół placówki HTS niezdrową, szkodliwą społecznie atmosferę, dlatego też proszę, także w imieniu pracowników Ośrodka, o zamieszczenie mojego oświadczenia.

PUBLICYSTYKA SPOŁECZNA, REPORTAŻ, ROZMOWY Z...

Działo się to 28 czerwca 1956 r. w Poznaniu

ROBOTNICZY GNIEW

— CO SIĘ DZIAŁO w czerwcu 1956 roku w Poznaniu? Robotnicy z „Cegielskiego" strajkowali. Szczegółów nie znam. Niewiele się o tym pisało. Proszę pani, mnie jeszcze na świecie nie było!

— MIAŁAM wtedy 10 lat. Tam robotnicy wyszli na ulicę. A o co się bili? Sprawdzę w encyklopedii (?!).

— TAK, ci od „Cegielskiego" wyszli na ulice. Nie chcieli Ruskich ani komunistów.

— WIEM, tam zginął chłopak Romek. Jak on się nazywał?

Moi rozmówcy byli przypadkowi, inne wypowiedzi — podobne. Hutnikom z pierwszej zmiany spieszno było do domów. Nerwowi, niepewni, pędzący na spotkanie „jutra". O te wydarzenia pytałam potem lekarzy, inżynierów, studentów. I znowu padały podobne wypowiedzi, choć znalazł się pewien znany krakowski malarz, który powiedział: — *Poznańskie wypadki miały chyba miejsce w czerwcu. Zaczęło się od wyjścia robotników na ulice miasta. Potem były krwawe walki pod Urzędem Bezpieki i to słynne Cyrankiewicza proroctwo „Odetniemy każdą rękę, która zostanie podniesiona na władzę ludową". Ile razy od tego czasu podnoszono rękę na ludową władzę, ile razy władza ją obcinała? A ty się dziwisz, że obywatele tego kraju nie kojarzą już dat i faktów? To było preludium do Października, Grudnia, Maja, Sierpnia i innych ważnych miesięcy.*

PRELUDIUM

Konduktorka MPK Stanisława Sobańska (świadek na procesie) miała w czerwcu 1956 r. 18 lat. Ze sztandarem narodowym stała wraz z koleżankami z pracy: **Heleną Przybylek** i **Marią Kapturską** przed gmachem UB. Świstały kule. Ludzie chronili się w osłoniętych miejscach. W pewnym momencie Helena padła na bruk. Podbiegł do nich wówczas 13-letni blondynek **Romek Strzałkowski** w przypominającej harcerski mundurek koszulce z perłowymi guzikami. Spytał grzecznie, czy może zabrać sztandar. Po chwili rozwinął go nad głową i ruszył w stronę gmachu. Tłum krzyczał: *„Mały bohater, mały bohater"*, ale krzyczał również: *„My chcemy chleba"*, *„Żądamy obniżki cen"*, *„Precz z Ruskami"*, *„Chcemy religii w szkołach"*. Chłopak ze sztandarem w ręku przechadzał się przed gmachem. Nagle przyskoczyło do niego dwóch mężczyzn: cywil i człowiek w mundurze. Wyrywali mu sztandar i grożąc wypędzili. Ten odszedł. Spotkał kolegę Lechosława Stasika i razem postanowili zniknąć stąd, oddalić się przez garaże UB, przez uprzednio wypatrzone, wyrwane w jednym z garaży okno. Na placu garażowym zatrzymał ich funkcjonariusz „bezpieczeństwa" i zaprowadził do dyspozytorni. Stasik zdążył uciec...

W dyspozytorni UB, około godz. 16.00 28 czerwca znajduje go wezwana tam sanitariuszka Aleksandra Kozłowska. Chłopiec siedzi na krześle, jest martwy. Mimo ciężkiej rany postrzałowej, którą dostrzegła po odchyleniu koszuli, nigdzie nie widzi śladów krwi. A kobieta, świadek w procesie, blondynka z twarzą pokrytą śladami po ospie, zmienia w śledztwie zeznania. Ze świadka staje się podejrzaną, tym samym oskarżoną (była pracownica WUBP). Potwierdza jedynie, że w dyspozytorni byli zupełnie sami z chłopcem. W ekspertyzie lekarskiej napisano, że *„strzał powodujący zranienie i śmierć mógł być jedynie oddany w dyspozytorni garażowej, w której znajdował się chłopiec w chwili zranienia. 18 września 1957 r. śledztwo w sprawie Romka umorzono"* (jak wiele innych — przyp. autorki).

(...) Zamierają nadzieje na wyjaśnienie okoliczności śmierci dziecka — Romka Strzałowskiego, — które tak tragicznie, a zarazem tak doniośle wpisało się w historię czerwcowego czwartku zwanego już „czarnym" w 1956 r. w Poznaniu. Nie był on jedyną ofiarą pokojowej manifestacji, która przerodziła się w krwawą masakrę. *„Zapuszczono nad poznańską tragedią żałobną kurtynę milczenia"*. — tak jak radził to uczynić W. Gomułka w 1957 roku.

ZANIM POLAŁA SIĘ KREW

Cofnijmy się kilka lat wstecz. W ZISPO (wówczas w Zakładach im. Stalina — dziś Hipolita Cegielskiego) zbuntowali się robotnicy, przede wszystkim ci, z W-3, produkujący wagony. Konflikt między załogą a kierownictwem ujawnił się już w lipcu 1953 r., kiedy to zwołano konferencję, której celem miało być usprawnienie organizacji pracy i obniżenie kosztów produkcji, a efektem było zawyżenie normy i zmniejszenie zarobków. Pojawiły się pierwsze

nieśmiałe próby protestów przeciw bałamutnej propagandzie przodownictwa pracy kontrastującej ze złym stanem zaopatrzenia warsztatów i niedomaganiu kooperacji. W r. 1954 obowiązywała w całym państwie nowa ordynacja podatkowa wprowadzająca znaczną progresję podatków dla wyżej zarabiających, ale przewidująca możliwość przyznania 30 proc. ulgi dla przodowników pracy i robotników akordowych. O tym w ZISPO było cicho. We wrześniu 1954 r. na zbiorowy protest zdobywa się załoga W-3 przeprowadzając milczącą demonstrację (najniższe zarobki, kumoterskie przydziały mieszkań, o nowym przepisie podatkowym, a raczej ulgach, robotnikom jeszcze nic nie było wiadomo). Poznaniacy z W-3 lubiący porządek i ład prawny widzący akty bezprawia nie wytrzymują. W październiku 1955 r. Rada Zakładowa tego wydziału z Edmundem Taszerem na czele postanawia walczyć o słuszne postulaty załogi pomijając Radę Przedsiębiorstwa. Wysyłają pisma do różnych ważnych urzędów w stolicy, nawet tam jadą. Od tego momentu zaczyna się dialog z władzą tak tragicznie zakończony. W listopadzie tego roku załoga dowiaduje się o praktykowanym od kilku lat sposobie naliczania podatku od wynagrodzeń. 5074 pracowników zostało poszkodowanych na sumę 11 mln zł. Żądają jej zwrotu. Są rozmowy w fabryce i w Warszawie. Obietnice też są. Są też już konflikty. Dyrektor obraża załogę, załoga dyrektora. Są masówki z udziałem władz centralnych, protestacyjne przerwy w pracy. I coraz gorzej z koordynacją, coraz gorzej z materiałami, coraz gorzej z zarobkami. Indolencja i korupcja wśród dyrekcji, administracji i aparatu partyjnego. Bezsilność działania Rady Zakładowej. Napięcie rośnie. I znowu do stolicy jedzie delegacja, która uzyskuje częściowe ustępstwa władz na rzecz żądań załogi, a z których potem na zebraniu z załogą ZISPO 27 czerwca wycofa się minister Fidelski. Tego było za wiele.

„CZARNY" CZWARTEK

Następnego dnia miasto budzi się normalnie. W innych zakładach wiedzą o planowanym przez „cegielszczaków" wyjściu na ulicę, czego sygnałem ma być syrena alarmowa, która odezwie się po godz. 6.00. Godz. 6.30 — młody robotnik B. Marianowski włącza syrenę. Ze swoimi z W-3 jest Stanisław Matyja. Wychodzą z fabryki. Do nich przyłączają się pracownicy innych wydziałów, a potem już na ulicach Poznania — masowo robotnicy innych fabryk, zakładów, biur oraz nauczyciele. O godz. 9.30 na placu Stalina gromadzi się około 100 tys. osób.

Wcześniej, o godz. 9.15, robotnicy żądają przybycia przedstawicieli władz centralnych z premierem **Józefem Cyrankiewiczem**. Wiceminister spraw wewnętrznych **Ryszard Dobieszek** stale w rozmowach telefonicznych z Poznaniem potwierdza zakaz użycia broni. Tymczasem grupa manifestantów wpada do gmachu KW PZPR. Piszą na murach: „Dom do wynajęcia" Odwracają popiersie Lenina do ściany z napisem: „Odwróćmy go do ściany, aby się nie wstydził". Inni niszczą urządzenia stacji zagłuszającej. Jeszcze inni wchodzą do gmachu Sądu Wojewódzkiego. Przez okna wyrzucają togi sędziowskie i prokuratorskie, akta sądowe. Prokuratorzy i sędziowie uciekają. Kolejna grupa manifestujących uwalnia z więzienia centralnego — więźniów. Dzieje się to wszystko przed południem. O godz. 10.20 Poznaniacy ponawiają prośbę-żądanie, by premier wystąpił na wiecu i przemówił z uniwersyteckiego balkonu.

Między 10.00 a 10.30 jedne z pierwszych przed gmachem UB pojawiły się dzieci prowadzone w zwartym szyku przez nauczyciela. Wśród nich jest Romek Strzałkowski: idzie na przodzie pochodu złożonego przede wszystkim z młodzieży i tramwajarzy. Oddaje koledze trzymany dotychczas transparent z napisem „Żądamy religii w szkole". Pracownicy UB starają się rozpędzić manifestujących strumieniami wody, ci odpowiadają kamieniami. Około godz. 10.40 z II piętra gmachu UB oddano pierwszy strzał...

CO ROBI WŁADZA?

Jest sparaliżowana. Zaskoczona w pierwszych godzinach tym, że robotnik podniósł na nią rękę. Ówczesny przewodniczący MRN w Poznaniu **Franciszek Frąckowiak** po wtargnięciu do jego gabinetu w Zamku grupy demonstrantów, po krótkiej z nimi rozmowie ucieka jakimś bocznym wyjściem czy też podziemnym przejściem. Tego nie wiadomo. Niemniej ucieka. Aktywiści partyjni uspokajają wzburzone umysły. Niestety, na nic zdały się ich perswazje, tak jak i I sekretarza KW PZPR **Leona Stasiaka**, który po nieudanej próbie interwencji mającej na celu zatrzymanie ruszającego pochodu ucieka z Poznania w kierunku Gniezna i wraca dopiero po kilku godzinach, udając się na strzeżone wojskowe lotnisko Ławica.

Inni urzędnicy partyjni ostro interweniowali w Warszawie. Rozmowy telefoniczne z władzami na niewiele się zdały. W pamięci uczestników poznańskich zajść pozostał obraz władzy bezradnej, nieobecnej lub wystraszonej. Ale czy nieobecnej? Nieobecnej do godziny 14.00. O tej bowiem porze na lotnisku Ławica wylądowali premier **J. Cyrankiewicz**, sekretarz KC PZPR — **E. Gierek** i generał **S. Popławski**. Wylądowali w broczącym już krwią mieście po uprzednim przekazaniu z Warszawy rozkazu strzelania do ludności cywilnej — wydanym koło godz. 13.00. **Dlaczego premier nie zdecydował się przybyć wcześniej na plac przed Zamkiem i przemówić do tłumu? Kto w ówczesnym Biurze Politycznym tak długo, przynajmniej przez 4 godziny, paraliżował wszelkie działania centrali doprowadzając do eskalacji nastrojów tłumu?**

W TYM CZASIE...

...gdy w stolicy zapewne radzono, z okien UB padają coraz częściej strzały. O godz. 10.55 są już pierwsi ranni. Lekarz szpitala miejskiego im. Reszei zeznał, że około godz. 11.00 przywieziono do szpitala pierwszego rannego. Był nim 9-letni chłopiec

To stamtąd, spod gmachu UB, niosły się w miasto najpierw pojedyncze strzały karabinowe, potem serie z automatów, jeszcze później wybuchy pocisków i przeraźliwe wycie karetek sanitarnych. Bitwa wokół i w pobliżu toczyła się z całą brutalnością — jak opisze to **Jarosław Maciejewski** — narastającej po obu stronach nienawiści. Walczą młodzi ludzie, strzelają zza tramwajowej osłony, wybiegają na otwartą przestrzeń, by oddać serię z automatu, rzucają butelki z benzyną, zdobywają czołgi, do końca ostrzeliwują się z dachów w czasie ucieczki praktycznie donikąd. Inne grupy po południu tego dnia wyruszyły do mniejszych miejscowości Wielkopolski rozbrajać posterunki MO i to z dobrym skutkiem.

Strzelanina ucichła w nocy z 28 na 29 czerwca około godz. 3.00. W walce

Do mieszkańców miasta Poznania

Miasto nasze stało się widownią bolesnej dla każdego uczciwego Polaka demonstracji. Część robotników niektórych naszych zakładów pracy, ulegając namowom nieodpowiedzialnych elementów przerwała pracę, narażając na poważne szkody normalne działanie naszego organizmu gospodarczego.

W czyim interesie leży ta demonstracja?
Przeciwko komu zwrócone jest jej ostrze?

Jest oczywiste, że demonstracja ta nie leży w interesie robotników. Wręcz odwrotnie, godzi w ten interes. Leży ona w interesie tych wszystkich, którzy chcą słabości naszej ojczyzny i pragną pogłębić poważne trudności gospodarcze, które przeżywamy.

Jest oczywiste, że wrogom naszym zależało na tym, ażeby do tego rodzaju demonstracji doszło właśnie w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich.

LUDU POZNANIA!

Czy można dopuścić, aby miasto nasze, którego społeczeństwo znane jest ze swego rozsądku i kultury, stało się terenem nieodpowiedzialnych wystąpień?

Klasa robotnicza i ludność Poznania nie mają nic wspólnego z chuligańskimi mętami, które spowodowały szereg ubolewania godnych ekscesów, zniszczyły wiele dóbr wypracowanych mozolnym, robotniczym trudem.

ROBOTNICY!

Dajcie godny Waszego honoru, Waszych rewolucyjnych tradycji, Waszego klasowego, proletariackiego hartu — odpór wszelkim dalszym próbom mącenia.

Zachowajcie czujność i spokój.

Partia nasza i Rząd podjęły i podejmują szereg doniosłych kroków dla polepszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Wzywamy wszystkich do spokoju, do podjęcia pracy, do dania odprawy prowokatorom, do poparcia wysiłków władzy ludowej.

WOJEWÓDZKI I MIEJSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO
W POZNANIU
WOJEWÓDZKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
W POZNANIU

Ulotka rozrzucana w Poznaniu 28 czerwca 1956 r. po południu.

ojonymi demonstrantami brało
—6 tys. ludzi. Ci pierwsi dy-
i tylko jednym karabinem ma-
n — podaję za **Aleksandrem**
skim. Do rana toczą się jesz-
d w piwnicach, zaułkach, na
. Jeszcze świtem 29 czerwca
pojedyncze strzały. I początek
represji — łapanki. Młodych
wozi się na Ławicę — do fortu
płytę lotniska. Ta akcja trwa
. Wywieziono tam około 750
nych. Nastąpił początek fali
ań w domach. Akcja ta trwała
ca. Śledztwem objęto 567 osób.
akończeniu przekazano do Są-
wódzkiego w Poznaniu oskar-
eciwko 58 osobom.

a lista zabitych nigdy nie zo-
szona. Na tej zapewne niepel-
znalazło się 75 nazwisk osób
i tych, którzy zmarli na sku-
dniesionych w tamtych dniach.
uowana imienna lista rannych
jących w szpitalach wynosi
Wraz z tymi, którzy leczyli
atnie, dochodzi do 900.

czerwcowy dzień w Poznaniu
a gniewu i przerażenia, boha-
okrucieństwa (ginęli cywile,
pracownicy UB), dniem na-
zpaczy.

EPILOG

wypłacono u Cegielskiego ro-
niesłusznie potrącany podatek
grodzeń. 10 lipca część załogi
podwyżkę. W lipcu na jej żą-
olniono Matyję z więzienia. We
— początek procesów poznań-
październiku W. Gomułka
je uczestników „czarnego"
w Poznaniu. Wcześniej w za-
pracy odbywają się wiece po-
chuligańskie ekscesy, dzieło
imperialistycznych i prowoka-
sane są rezolucje potępiające
awanturników", „nikczem-
vokatorów".

padzie Prokuratura Generalna
ądziła zrewidowanie wszyst-
w oskarżenia wniesionych do
ciwko sprawcom przestępstw
ych w czasie wypadków po-
. Równocześnie wystąpiła do
volnienie z aresztu tymczaso-
wszystkich, na których nie
uty zabójstwa lub rabunków.
ytoczono tylko 22 młodym lu-
ały one liczną publiczność i
szerokim echem w kraju
o granicami. Tak jak i „wy-
hańskie" zdarzyły się one bo-
y przypadkowo?) w czasie
Międzynarodowych Targów.
na Gomułce załoga „Cegiel-
listopadzie zakładom przy-
tarą nazwę) pojechała do sto-
ękować. Przyjął ich z uśmie-
astępstwie Gomułki Edward
den z robotników Stanisław
zażądał jednak spełnienia
postulatów i ostrzegł, że ro-
pozwolą się „tumanić". Kie-
iego dnia rano wrócił z War-
ważył dwa stojące obok do-
Wysiedli z nich cywilni funk-
. Powiedzieli stanowczo:
pójdzie z nami" (podaję za
m Ziemkowskim).
1957 do 1959 roku nazwano
bezpieki". Najaktywniejsi
strajku z 1956 r. z różnych
walniani byli z pracy, pod-
wigilacji. Ludziom zamykano
laczom zakazano dostępu do
mentów. Do 1980 r. głucho
zerwcu w Poznaniu 1956 r.
dziś o dostęp do archiwów.
umentów zniszczono (szcze-
ocesów) zgodnie z przepisami
h.
956 r. był zapowiedzią wyda-
nadeszły. Był ostrzeżeniem
strofą, którego nikt nie po-

Janina DZIURO

teresowanych odsyłam do
cynującej książki *„POZNAN-*
WIEC 1956 R." pod redakcją
EWSKIEGO i *Z. TROJANO-*
J. Poznań 1981 r. (jest też
rugie poprawione i rozszer-
nań 1990 r.), a także do arty-
AJOBRAZ PO CZERWCU"
OJANOWICZOWEJ opubli-
w „Tygodniku Powszech-
rwca 1990 r. Wnosi on wiele
tamtych zdarzeń sprzed 34
ję bardzo Pani Zofji Troja-
za zgodę na wykorzystanie
zamieszczonych w książce
nej pod jej redakcją.

(jdz)

Czy powrót religii do szkół?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

szkołach, słynnych w ostatnim dziesięcioleciu z walk o krzyże w salach, sprawa jest przesądzona? Czy w naszej dzielnicy wszyscy są „za"? Dziś na świadectwach nie ma stopnia z religii, ale może za rok w Radzie Pedagogicznej zasiądzie ksiądz katecheta?

MARIA SMOLEŃ, dyrektor SP nr 52 w os. Dywizjonu 303:

— W naszej szkole jest 86 oddziałów, tyle też musiałoby dojść godzin lekcyjnych, gdyby wprowadzono religię. Technicznie jest to niemożliwe, tym bardziej że religia powinna się odbywać albo na pierwszej, albo na ostatniej lekcji. W połowie dnia nie możemy dzieci niewierzących albo tych z innych wyznań wysyłać na boisko! W parafii Błogosławionego Brata Alberta jest wystarczająca liczba pomieszczeń do nauki religii. Uważam, że szkoła powinna utrzymywać kontakt z kościołem, powinny odbywać się wspólne posiedzenia. Już teraz w sprawach wychowaczych wymieniamy uwagi. Zapraszamy księży na szkolne imprezy: w październiku na odsłonięcie pomnika patronki szkoły Marii Dąbrowskiej i w grudniu na spotkaniu wigilijnym gościliśmy księdza proboszcza i katechetę. Od dawna księża przychodzili do szkoły po rozkłady lekcji i zawsze je udostępnialiśmy. Wydaje mi się, że kościół rozumie nasze problemy. A rodzice? Też zdają sobie sprawę z warunków, w jakich uczą się dzieci. Lekcje kończą się o 17...

Jednak gdyby w szkole były inne warunki lokalowe, też byłabym przeciwna wprowadzaniu religii do szkół. Jest duża grupa dzieci niewierzących i innych wyznań. Był taki okres, kiedy dzieci te izolowano i odrzucano, zwłaszcza dotknęło to świadków Jehowy. Dopiero praca wychowawców klasowych zmieniła tę sytuację. Podziały znów wróciłyby, gdyby część dzieci musiała wychodzić z jednej lekcji. Najmłodsi, niestety, nie rozumieją zasad tolerancji ani pluralizmu światopoglądowego. Potrafią być okrutni.

MAŁGORZATA STOCHEL, dyrektor Przedszkola nr 46 w os. Na Skarpie:

— Jestem zdecydowanie za odpowiedzią „tak", ale uważam, że wychowanie religijne jest obowiązkiem rodziców i obawiam się, że rodzice mogą ten obowiązek „zepchnąć" na szkołę. Treści wychowawcze wprowadzane na lekcjach przez katechetów nie będą procentowały, jeśli nie będą poparte wychowaniem w domu.

Dlaczego jestem za religią w szkołach? Dlatego, że może to być pomocne dla Rady Pedagogicznej. Duży procent dzieci jest zdeprawowany moralnie. Ksiądz jako autorytet integrowałby całą społeczność wokół tradycji 1000-lecia. Trzeba nadrobić zaległości i zaniedbania ostatnich 50 lat, które pozostawiły społeczeństwo bez nadziei i bez wiary w przyszłość. Poza tym religia prowadzona w szkole ułatwiłaby organizację życia rodzinnego. Małe dzieci nie musiałyby pokonywać sporych odległości, miałyby więcej czasu. Myślę, że katecheci byliby wzorem ducha tolerancji, poszanowania różnych przekonań — w przeciwieństwie do komunistów — i dla dzieci i dla nauczycieli, którym też przydałoby się „oko" księdza...

W naszym przedszkolu od września dla 4-, 5- i 6-latków będzie prowadzona religia. Prosili o to sami rodzice. 100 proc. podpisało listy, zgodę wyraził też ksiądz proboszcz z klasztoru w Mogile. W Komitecie Rodzicielskim są i policjanci, i byli członkowie PZPR, ale nigdy nie mieliśmy żadnych zatargów, organizowaliśmy wspólne łamanie się opłatkiem. Teraz ujęłam religię w programie na nowy rok szkolny, ale nie mam jeszcze opinii inspektora. Jakby uprzedzając fakty, rodzice już napisali pismo, w którym „nie wyrażają zgody na ewentualną odmowę".

MAŁGORZATA K., matka dwójki uczniów SP nr 101:

— Nie wyobrażam sobie religii w szkole. To nie może być przymus, a nawet umieszczenie religii w programie szkolnym jako przedmiotu nadobowiązkowego sprawi, że dzieciom nauczanie o Bogu będzie się kojarzyć z nie lubianym szkolnym przymusem. Szkoła jest nudna, przesiąknięta długo obowiązującymi schematami i nieprędko coś się tam zmieni, skoro pozostają ci sami nauczyciele. Dlaczego religia ma być odbierana przez dziecko podobnie? Wolę, by moje dzieci nadal z przyjemnością i dobrowolnie chodziły na religię do kościoła. Wydaje mi się, że tam łatwiej nauczyć dzieci wiary, niż w szkole, która jak dotąd wywołuje tylko stresy.

ELŻBIETA URYNOWICZ, dyrektor Szkoły Społecznej w os. Kościuszkowskim:

— Uzależniam to od woli rodziców. Jeśli oni sobie życzą, to w szkole powinna być religia, ale tylko na ostatniej godzinie lekcyjnej. Choć sama jestem głęboko wierząca, uważam, że religia nie może być obowiązkowa.

Dotąd nauczycielki z mojej szkoły odprowadzały dzieci na religię do punktu katechetycznego. Teraz rodzice zażyczyli sobie, by religia odbywała się w szkole, co będzie z pewnością ułatwieniem dla dzieci. Ponieważ w jednej z klas jest dziecko niewierzące, religia będzie tylko na ostatniej lekcji. Religia w szkole może pomóc wychowawczo, ksiądz może mieć dobry wpływ na dzieci.

ANDRZEJ OPACH, przewodniczący samorządu uczniowskiego z Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 w os. Szkolnym:

— Oficjalnych dyskusji na ten temat w szkole nigdy nie było, ale w rozmowach między sobą czasem poruszaliśmy ten temat. Jestem zdania, że wprowadzenie religii do szkół ułatawiłoby większości organizację wolnego czasu. Religia nie może być jednak przymusem, musi nadal obowiązywać wolność wyznania. Obecność księdza w szkole miałaby też oddźwięk natury moralnej, jest to rzecz potrzebna. Nauka Kościoła stawia na dorosłość każdego człowieka, a to właśnie ceni sobie młodzież. Dorosłość to przecież wolność wyboru. W tej chwili na religię uczęszcza do kościoła mniej więcej większa część klasy.

Ojciec PAWEŁ MYNARZ z klasztoru o.o. Cystersów w Mogile:

— Wśród argumentów za wprowadzeniem religii do szkół za najważniejszy uważam ten, że nauczanie religi w szkole byłoby jakimś uzupełnieniem wychowania ogólnego. Nasza kultura tkwi swymi korzeniami w wartościach chrześcijańskich. Taka jest nasza kultura, nawet ta tzw. „świecka", rozumiana jako rzeczywistość ziemska, a nie jako negacja wiary. Nauczanie religii jest zatem naturalnym uzupełnieniem humanistycznego i patriotycznego wychowania. Wśród argumentów „przeciw" najczęściej wysuwa się niebezpieczeństwo braku tolerancji. Zwolennicy tej opinii odwołują się do przeszłości często międzywojennej. Wydaje mi się, że w ciągu ostatniego półwiecza nastąpiły w Kościele daleko idące zmiany w tym zakresie. Kościół jest bogatszy o doświadczenia tych dziesiątków lat. W minionym okresie, także w stanie wojennym, dawał wielokrotnie dowody tolerancyjności, czasem nawet bywał za to atakowany. Poza tym religia właściwie rozumiana musi być tolerancyjna, inaczej wchodzi się w kolizję z najważniejszym przykazaniem, jakim jest miłość Boga i bliźniego. Reasumując, jestem za powrotem religii do szkół, chociaż nad samą formą jej wprowadzenia można dyskutować. Widziałbym też potrzebę niejako konstytucyjnego uregulowania tego problemu, aby nie był to tylko skutek aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, lecz wynik świadomości że nasza kultura jest oparta na chrześcijańskiej hierarchii wartości.

TADEUSZ MATUSZ, inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania w Nowej Hucie:

— Są przesłanki „za" i „przeciw". Jakie „przeciw"? Nieposzanowanie praw mniejszości, możliwość zachowań nietolerancyjnych, a nawet obniżenia rangi Kościoła i samej nauki religii. „Za" przemawiają argumenty o lepszej organizacji czasu rodziców i dzieci, a także o pozytywnym wpływie księdza czy katechety na całe środowisko szkolne. Zastanawiam się jednak, czy nie byłoby lepiej, gdyby ksiądz mógł uczyć w szkole etyki. Nie byłaby ona religią, ale wynikałaby z nauki Kościoła. Nie ma obecnie systemu wartości, który by płynął skądinąd. Pozbawienie młodego pokolenia jakiegokolwiek systemu wartości prowadzi do straszliwej pustki. Decyzja — moim zdaniem — nie może być wprowadzona odgórnie bez uwzględnienia lokalnych warnków. To sprawa szkoły, rodziców, Rady Parafialnej. W przyszłości mogą funkcjonować obok siebie różne modele nauczania religii. W przypadku braku porozumienia między rodzicami a szkołą opowiedziałbym się po stronie szkoły, jeżeli jej argumenty byłyby racjonalne, nie emocjonalne.

Nie mam nic przeciw nauczaniu religii nawet w przedszkolach. Kiedyś mój kolega, choć niewierzący, posyłał dzieci na religię. Zapytany o powód, odpowiadał, że tam na pewno nic złego dzieci nie nauczą!

Violetta KALUŻNY

24 bm. we wszystkich kościołach odczytano list pasterski biskupów polskich, w którym zawarto m. in. takie sformułowanie: „Miejscem religijnej formacji, podobnie jak intelektualnego rozwoju, winna być szkoła. (...) Powrót katechezy do szkół jest naprawą jednej z krzywd, która spotkała społeczeństwo w czasach systemu totalitarnego".

ŚMIERĆ NA „LIBERATORZE"

ZA KILKA dni w naszej narodowej historii kolejna, bolesna rocznica. 47 lat temu, 4 lipca 1943 roku zginął Wielki Polak, generał broni **WŁADYSŁAW SIKORSKI,** premier Rządu Rzeczypospolitej na emigracji, wódz naczelny Polskich Sił Zbrojnych. Wracał w towarzystwie córki Zofii Leśniewskiej i oficerów z inspekcji polskich jednostek wojskowych na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce. W drodze powrotnej do Londynu na „Liberatorze AL 523" wylądował w Gibraltarze. Zdecydował się na jednodniowy wypoczynek.

4 lipca w nocy pojechano na lotnisko. Samolot po sprawdzeniu sprawności sterów, załadowaniu poczty, wejściu pasażerów i próbie silników odrolował na początek pasa startowego. Kierunek — Londyn. Była godz. 23.07 — czytamy w szkicu biograficznym zawartym w książce **Tadeusza Żychiewicza** „ŻYWOTY". Wygaszono reflektory, paliły się tylko światła pasa startowego. „Liberator" wystartował w pełni prawidłowo, na wysokości 150 stóp pilot wyrównał celem nabrania szybkości; jednakże w parę sekund potem maszyna, zamiast iść w górę, zaczęła dość stromo opadać w morze przy wszystkich pracujących silnikach. Tuż nad morzem pilot zdążył wyłączyć iskrowniki i wygasić silniki. „Liberator" spadający pod kątem około 20 stopni uderzył w morze. To było wszystko

Łodzie ratunkowe zaczęły wyławiać z morza ofiary wypadku; zwłoki Generała były straszliwie okaleczone. Ocalał tylko pilot, wyrzucony przy uderzeniu w morze przez kopułkę kabiny. Zeznał później, że po wyrównaniu ster wysokości okazał się zablokowany. Czterech ciał, w tym także córki Generała, nie odnaleziono nigdy. Pochłonęło je morze na zawsze. Prace komisji śledczych powoływanych do zbadania przyczyn katastrofy nie przyniosły żadnych rezultatów, wątpliwości nie zostały wyjaśnione, a pytania pozostały bez odpowiedzi. Ciało Generała złożono na cmentarzu lotników polskich pod Newark. Jest nadzieje, że już niebawem spocznie na ojczystej ziemi, na Wawelu.

W chwilach refleksji zastanawiamy się, jakim piętnem na dziejach narodu odbiła się ta katastrofa w Gibraltarze. Generał Sikorski, dalekowzroczny polityk, wielki patriota, myślał o przyszłej Polsce w konfiguracji zjednoczonej Europy; myślał o współpracy i dobrosąsiedzkich stosunkach ze Wschodem i Zachodem. Wiele z Jego przemyśleń próbuje się realizować dopiero dzisiaj...

Henryka ROSIEK

Opinie, komentarze

Materiały prezentowane na tej kolumnie nie zawsze odzwierciedlają poglądy redakcji.

KRYZYS W MAGISTRACIE

W OSTATNIM numerze „GHN" pisaliśmy o sensacyjnym przebiegu wyborów prezydenta Krakowa. Był to jednak dopiero początek kryzysu w Radzie Miejskiej związanego z wyborem wiceprezydentów. W efekcie z Rady wyłoniły się dwa ugrupowania nazwane przez dziennikarzy „nowohuckim" i „krakowskim" ze względu na regionalną przynależność radnych. **Czy podział w radzie będzie jedynie elementem destrukcyjnym, czy też być może okaże się budującym dla miasta i jego mieszkańców?**

Edward NOWAK od wtorku pełni funkcję wiceprezydenta Krakowa. Jego niespodziewana rezygnacja z ubiegania się o prezydencki fotel zamiast jedności przyczyniła się do wyraźnego podziału Rady.

— Zrezygnowałem, gdyż obawiałem się, że w wypadku wyboru na to stanowisko, a szanse wydaje mi się miałem duże, spotkam się z „blokadą" urzędu prezydenckiego. Wtedy w mieście nadal trwałaby atmosfera „niemożności", musiałbym walczyć z duchami... Mam swoją filozofię: jeżeli chcę czymś kierować i mam swoją wizję miasta i prezydentury to chciałbym być tym pierwszym. To, że nie widziałem się w Zarządzie, było pewną grą wyborczą, gdyż powiedzenie radnym, że satysfakcjonowałby mnie np. urząd wiceprezydenta byłoby osłabieniem moich szans... O ewentualnej wiceprezydenturze była mowa tuż po wyborze prof. Woźniakowskiego. Pod koniec sesji pan prezydent wywołał mnie z sali i złożył propozycję objęcia przeze mnie tego urzędu. Odpowiedziałem, że muszę to skonsultować z grupą radnych mnie popierających. Na spotkaniu z nimi, w tę samą środę, kiedy wybrano prezydenta, wytłumaczyłem im powody rezygnacji, a oni zwrócili się do mnie z apelem o kandydowanie na stanowisko wiceprezydenta. W czwartek spotkaliśmy się z prezydentem. Był ze mną m. in. radny z Nowej Huty, p. Kudyba. Przedstawiliśmy prezydentowi propozycję, by było to stanowisko pierwszego wiceprezydenta i prośbę o wyznaczenie zakresu kompetencji. Lubię wiedzieć, za co odpowiadam. Pan prezydent przedstawił swe stanowisko: równość stanowisk wiceprezydenckich i nieokreślania szczegółowego zakresu ich działania. Po dwóch godzinach, gdy wydawało się, że dochodzimy do pewnego kompromisu, poproszono wiceprezydenta Görlicha (jako jedynego wybranego na sesji we środę — dop. red.), który kategorycznie odrzucił możliwość współpracy ze mną. Wówczas i prof. Woźniakowski „usztywnił" swoje stanowisko i na posiedzeniu Rady w ub. piątek przedstawił swe kandydatury na wiceprezydenta: panów Koscha i Purchlę. Ci nie uzyskali większości. Powstała sytuacja patowa. Padł wniosek o ogłoszenie przerwy. Poseł Rokita zaproponował mediacje. Prezydent stwierdził, że on nie ustąpi, i... zapowiedział „oddanie swej osoby do dyspozycji Rady", po czym musiał wyjechać do Warszawy. W gronie tych, którzy pozostali: ja, przedstawiciele obu grup, wśród nich St. Wyka i S. Handzlik, sekretarz prezydenta, przewodniczący Rady, zrodziła się koncepcja rozwiązania kompromisowego, by zarząd powołano w składzie: 1 (prezydent) 3 (wiceprezydenci) +3 (członkowie Zarządu wyłonieni z Rady). Gdy zapytano radnych, kto jest za takim kompromisem, 33 opowiedziało się „za", 38 — „przeciw". W ub. piątek powołano nieformalny zespół do przedyskutowania tej koncepcji z prezydentem. Do negocjacji włączył się poseł M. Gil. Rozmowy trwały również w niedzielę, w domu p. prezydenta. W poniedziałek wezwano mnie z pracy na posiedzenie Rady. Prof. Woźniakowski zgłosił koncepcję zarządu w postaci 1+3+3 i mnie — obok Purchli — na stanowisko wiceprezydenta. Na mnie oddano 47 głosów.

Wśród radnych wyróżniłbym zasadniczo dwie opcje. Nazywam je roboczo pragmatyczną i idealistyczną. Jest fałszem szafowanie argumentem interesów dzielnicowych. Grupa skupiona wokół radnych z Nowej Huty, ale także z Podgórza i Krakowa składa się z ludzi, którzy są przede wszystkim przedsiębiorcami, technokratami. Bierze się to z pewnego charakteru wyborów: w centrum Krakowa wybrani zostali raczej przedstawiciele inteligencji. Jednym z elementów podziału jest różnica w postrzeganiu kompetencji władz miejskich, innym to, że my chcielibyśmy realizować program Balcerowicza w warunkach krakowskich. Podziały wśród radnych odzwierciedlają w pewnym sensie podziały w krakowskim KKO. Nie identyfikuję się z jego stanowiskiem w sprawie komitetów mimo że należałem do jego twórców. Ale tworzyłem też komitety obywatelskie w mniejszych miejscowościach i wiem, że tam „na dole", ludzie są polityką zagubieni i zdezorientowani. Pozwólmy im samym zadecydować o przyszłym kształcie ruchu bez narzucania „forów", centrów, itp.

Władysław WYKA, jeden z przywódców grupy „nowohuckiej":

— Nie jesteśmy żadną grupą nowohucką, tylko grupą pragmatyków — praktyków gospodarczych — mającą określony pogląd i model sprawowania władzy w mieście i jego gospodarczego rozwoju. Oprócz części radnych z Nowej Huty są tu radni z Krowodrzy, Śródmieścia. Grupa druga opowiada się za silną władzą wykonawczą; dla nas najważniejszym organem pozostaje Rada, która wyznacza kierunki działania. Popieraliśmy program przedstawiony przez E. Nowaka i dla nas on był najlepszym kandydatem na prezydenta. Chodziło więc o program, nie żadne ambicje osobiste czy dzielnicowe... To demagogia przeciwników. Wybór prezydenta Woźniakowskiego 40 głosami był zwycięstwem pyrrusowym, ale później poparliśmy wybór Görlicha zaproponowanego na wiceprezydenta. Tu nastąpił wykręt ze strony prof. Woźniakowskiego, który zrezygnował z propozycji złożnej Nowakowi i zaproponował pewien układ Zarządu i skład jego członków wchodząc w kompetencje Rady. Wtedy sprzeciwiliśmy się, ale byliśmy otwarci na kompromis. Gdy doszło do głosowania, poparliśmy Purchlę, a strona przeciwna zarzucająca nam brak kompromisu skreślała Nowaka.

Stanisław HANDZLIK, mimo że z Nowej Huty, reprezentuje tzw. „grupę proprezydencką":

— Dzięki przyjęciu kompromisowej propozycji (trzech wiceprezydentów, w tej liczbie E. Nowak) grupa nowohucko-podgórska została usatysfakcjonowana i możemy przyjąć, że konflikt w Radzie został zażegnany.

Jestem za szybkim powołaniem komisji tematycznych, bo w ten sposób można będzie usunąć pozamerytoryczne napięcia w Radzie.

W osobie Edka Nowaka tamta grupa widziała człowieka, który będzie wiernym reprezentantem radnych Nowej Huty, Podgórza i wszystkich tych, którzy sprawy ekonomii i pragmatyki działania stawiają na pierwszym planie. Dynamiczny Nowak, obiecujący skuteczne działania w sferze społecznej i gospodarczej jest przez swoich zwolenników postrzegany niemal jako „mąż opatrznościowy" mogący zbawić Kraków.

Przy okazji całej tej awantury ujawniły się w tle stare kompleksy „robotniczych" dzielnic wobec „intelektualnej elity" starego Krakowa. Myślę, że był to element nakręcający żywioły i emocje w Radzie i poza nią.

Podział Rady według takich kryteriów jest szkodliwy i nie powinno być dla niego miejsca wśród ludzi kierujących się imperatywem dobra wspólnego. Można i na pewno trzeba tworzyć preferencje dla słabszych, lecz o preferencjach dla „mocnych" w tej Radzie nie może być mowy.

Poseł Mieczysław GIL, uczestniczący w mediacjach, komentuje rzecz krótko:

— Rezygnacja E. Nowaka z kandydowania była nieodpowiedzialna, powiedziałem mu to. Wydaje mi się, niestety, iż radni okopali się w swych okopach: jedni w krakowskich, drudzy w nowohuckich i nie widzą zza nich interesu miasta.

Ryszard BOCIAN, radny z KPN reprezentuje odmienny pogląd:

— Nie chcielibyśmy „dyktatury" jednej ze stron. Uważam, że istnienie dwóch, w miarę równoważnych sił w Radzie Miejskiej jest jak najbardziej dla miasta korzystne. Powstaje bowiem szansa wzajemnej kontroli i powstrzymywania się przed podjęciem bezsensownych decyzji. Demokracja polega właśnie na zróżnicowaniu poglądów... Nie powiedziałbym, by najważniejszy był tu podział: inteligencja — robotnicy: inteligenckie Śródmieście przeciw robotniczej Nowej Hucie, Krowodrzy i Podgórzu. Byłoby to raczej zawężenie podziałów. Istotny jest tu raczej rodowód historyczny ugrupowań... Radni KPN pozostając niezależnymi bliżsi są jednak grupie nowohuckiej właśnie ze względu na podobny rodowód historyczny: KPN postawała gdy zawiązywał się KOR. Jako KPN-owcy bylibyśmy niepocieszeni, gdyby jedna silna grupa zdominowała Radę.

Wydaje się, że po wyborze wiceprezydentów kryzys w Radzie Miejskiej zażegnano. Czy podziały okażą się trwałe?

(wypowiedzi nie autoryzowane)

Krystyna LENCZOWSKA

Z mojego punktu widzenia

Jestem za podziałem

Jesteśmy świadkami wielkiej gry politycznej. W obozie „Solidarności" dochodzi do wyraźnego podziału. Z jednej strony porozumienie „Centrum" pod hasłami przyspieszenia próbuje dopchać się do władzy, z drugiej grupa intelektualistów i członków założycieli Komitetu Obywatelskiego, obawiając się destabilizacji, próbuje chwilowo obronić status quo, kładąc nacisk na ochronę rządu premiera Mazowieckiego.

Większość społeczeństwa nękana trudnościami życia codziennego nie angażuje się w te spory bezpośrednio przyjmując rolę kibica. Zresztą nie ma takiej możliwości, bo konflikty dotyczą samych wierzchołków elit „Solidarności", a nie zwykłych członków czy sympatyków tego ruchu. Nie ma praktycznie żadnych możliwości, aby w jakikolwiek sposób organizacyjny poprzeć którąkolwiek z grup. Nie odbywają się zebrania grup związkowych „Solidarności", na których członkowie mieliby szansę wypowiedzieć się i optować za którym są rozwiązaniem. Jedynie zarządy regionów w imieniu swoich członków formułują opinię za lub przeciw zwolennikom takiej czy innej drogi.

Sytuacja, która powstała, wykazuje niedoskonałość systemu, jaki w Polsce funkcjonuje. Okazuje się, że jesteśmy dopiero na początku dalekiej drogi. Jedyną szansą dla naszego kraju jest rozwój demokracji i pluralizmu. W sytuacji, kiedy zabrakło przeciwnika jednoczącego obóz „Solidarności" w działaniu, okazało się, że nie jest on wcale jednolity. Mało tego, zaczyna się szukać tego „czarnego luda" w swoich szeregach. Uważam, że nie tędy droga, trzeba pogodzić się z normalnym zjawiskiem, jakim jest zróżnicowanie poglądów i koncepcji na rozwój Polski. Tworzenie sztucznej jedności znamy już z poprzedniego totalitarnego systemu i tego błędu nie można powtarzać.

Przyszedł okres demokratycznego działania. Skończył się czas ściganej opozycji, kiedy tworzono różne komitety w drodze kooptacji i tajnych ustaleń. Teraz trzeba stworzyć normalne instytucje i organizacje, które powinny być poddane społecznej weryfikacji w demokratycznych wyborach. Trzeba tworzyć nowoczesne formacje polityczne korzystając z doświadczeń innych państw. Należy dać szansę ludziom angażowania się w takie struktury, które ich zdaniem są dla nich najlepsze. Nie wolno społeczeństwa zastraszać i narzucać mu rozwiązań bez jego udziału. Procesu demokratycznych rozwiązań nie da się przyspieszyć. Jest to proces powolny i naturalny.

Dlatego nie martwię się zaistniałymi podziałami w obozie „Solidarności". Uważam je za normalny proces wyłaniania się autentycznych grup różniących się poglądami. Może przyczyni się to do powstania nowoczesnych partii politycznych, a nie tylko wskrzeszania upiorów przeszłości. Opowiadam się za tworzeniem autentycznych i nowoczesnych struktur politycznych, a nie utrzymywaniem na siłę pseudojednościowego ruchu, który grozi kolejnym totalitarnym, tym razem prawicowym monopolem. Niech podziały przebiegają według ujawnionych różnic w poglądach i programach, a nie na płaszczyźnie personalnej, jak to ostatnio obserwujemy nie tylko na szczeblu centralnym, ale również w Radzie Miejskiej Krakowa.

Sławomir PIETRZYK

Ilu umysłowych w HTS?

Zdziwiła mnie informacja zamieszczona dwa miesiące temu w „Gazecie Wyborczej", jakoby Huta im. T. Sendzimira zatrudniała tylko 2400 pracowników umysłowych. Uznałem tę liczbę za niepoważny żart, gdyż jestem pewien, że „umysłowych" jest kilka razy więcej. Myślę, że nowy dyrektor przeprowadzi w tej kwestii dokładne rozeznanie i poda do publicznej wiadomości liczbę pracowników umysłowych i ewentualny sposób racjonalizacji zatrudnienia. Pytanie kolejne dotyczy kadry inżynieryjnej. Otóż, do tej pory inżynierowie byli przyjmowani do naszej huty często na stanowiska mistrzów. Jest to czyste marnotrawstwo ich potencjalnych zdolności i wiedzy. Największe osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości i odkryć mieli ludzie w wieku 20—30 lat! Czy zatem młodzi inżynierowie nie powinni być zatrudnieni raczej w zakładzie konstrukcyjnym niż w tych wydziałach, gdzie praca nie wymaga większego wysiłku umysłowego? Czy potrzeba nam tylu inżynierów?

Marian OSS LIŃSKI

DYREKCJA oraz dzieci ze **Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 79** w Nowej Hucie, ul. Ptaszyckiego 9 bardzo serdecznie dziękują za pomoc:

- **Towarzystwu Solidarnej Pomocy przy KRH HTS**
- **Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Pracowników Huty im. T. Sendzimira,**

oraz

- **p. T. Pabiskowi — właścicielowi kiosku warzywnego przy placu targowym w Mogile**

za samorzutną, bezinteresowną pomoc szkolnej stołówce. Liczymy na wrażliwych, służących pomocą w nowym roku szkolnym.

Telewizja, kino, teatr... ogłoszenia

PIĄTEK — 29 CZERWCA

PROGRAM I

9.10 Teleferie — „Telelato"
9.40 Kino Teleferii: „Tajemniczy duch" (1)
10.10 „Boso do łóżka" (4)
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport"
17.50 „Skarbiec"
18.30 Rzeczpospolita samorządna
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc:
19.10 „Teraz"
19.30 Wiadomości
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Magnolie" — film prod. USA,
22.05 Sport
22.15 Weekend w Jedynce
22.25 Sztuka i my
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Spór o jutro" — Otwarte Studio

PROGRAM II

17.10 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.40 Express gospodarczy
18.00 Program lokalny
18.30 „Dobra nadzieja"
19.20 Antena „Dwójki" na najbliższy tydzień
19.30 Młodzi Japończycy koncertują w Pułtusku
20.00 „Piątek z... Mrożkiem"
21.00 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sztuka nad Renem"
22.05 „Califfa" — dramat prod. włoskiej,

SOBOTA — 30 CZERWCA

PROGRAM I

8.20 „Na zdrowie"
8.40 „Ziarno"
9.00 Kino Teleferii: „Ostatni elektryczny rycerz"
9.50 „Chłopcy, ahoj" — turniej morski
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność"
11.05 „Laboratorium"
11.35 „Żyć" — magazyn
11.45 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia:
12.05 „Koko, goryl, który mówi" — film dokumentalny
13.25 „Nadja w Paryżu"
13.50 Podróż przez Atlantyk
14.10 „Z Polski rodem"
14.40 „Czas Gdyni"
15.30 „Informacje"
16.00 „Butik"
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia '90
19.00 Dobranoc:
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — pingwiny
19.30 Wiadomości
20.05 Kabaret Olgi Lipińskiej: „Polskie danie",
20.45 Studio Italia '90
22.55 „7 dni — świat"
23.25 „Życie jest fraszką"
23.45 „Słaby punkt" — film sensacyjny prod. USA,

PROGRAM II

11.55 „W świecie ciszy"
12.30 Studio im. Andrzeja Munka
13.30 „Spektrum"
13.45 „Królestwo aligatora"
14.40 „Lepiej myślisz, lepiej żyjesz" — reportaż
14.55 „Meandry architektury"
15.15 „Nocą na końcu świata"
15.30 „Krakowski Kazimierz" — reportaż.
16.00 Festiwal Sławomira Mrożka — „Szczęśliwe wydarzenie, czyli drugie narodziny Mrożka", „Borzęcin — rodzinna wioska Sławomira Mrożka"
17.00 „Wielka gra"
18.00 Program lokalny
18.30 „Odeon" na antenie
19.15 „Poezja nowej fali"
19.30 „Przed Konkursem Chopinowskim"
20.30 Festiwal Sławomira Mrożka — dariusz festiwalowy, „Piwnica" dla Mrożka, „Portret, próba porównania"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnie dni Pattona" cz. 2 — film fabularny prod. USA

NIEDZIELA — 1 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Na tropie antylopy bongo"
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Na podbój oceanów"
11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.35 „Tryptyk łomżyński"
13.00 „Dni morza" w Szczecinie
13.55 „Zderzenia"
14.25 „Pieprz i wanilia" —
15.10 „Antena"
15.35 „Powrót Arsena Lupin" (4)
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia '90 — 1/4 finału (transmisja meczu)
19.00 Wieczorynka:
20.05 XXVII Krajowy Festiwal Piosenki Opole '90
20.45 Studio Italia '90
22.55 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

10.30 „Kalejdoskop"
11.00 „Przegląd tygodnia"
11.30 „Jutro poniedziałek"
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola" (5) —
13.00 „100 pytań do..."
13.40 Maciej Niesiołowski
14.00 „Ballada o drodze'
14.30 Kontakt TV
15.30 Galeria króla Artura
16.00 „Mrożek" — reportaż z festiwalu
16.35 Podróże w czasie i przestrzeni: „Lot kondora" (3
17.30 „Bliżej świata"
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Kupiony Maz" — film prod. NRD
21.15 Przystań na chwilę
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola" (5) —
22.35 „Za chwilę dalszy ciąg programu
23.40 „Akademia wiersza": Jerzy Liebert — „Jurgowska karczma"

PONIEDZIAŁEK — 2 LIPCA

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 „Rzeczpospolita samorządna"
18.00 „Dynastia" (1) — serial obyczajowy prod. USA,
18.45 „10 minut"
19.00 Kino Teleferii: „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizji — spektakl na bis: Raymond Chandler: „Żegnaj, laleczko", cz. 1 i 2, reż. Laco Adamik,
22.20 „Kontrapunkt"
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Dynastia" (1)

PROGRAM II

15.30 „Capital City" (1) — serial prod. angielskiej
16.30 Publicystyka
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna"
17.00 Kino rodzinne
18.00 Program lokalny
18.30 Przegląd Polskich Kronik Filmowych
19.00 „Bagdad Cafe" — serial prod. USA
19.30 „Koncert roku"
20.00 „Auto-Moto Fan Klub"
20.30 Osądźmy sami
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City" (1)

WTOREK — 3 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie:
9.40 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa" (2)
10.10 „Recepta na miłość" — komedia obyczajowa
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia": „Śmierć w brudnej strzykawce"
18.00 „Dynastia" (2)
18.45 „10 minut"
19.00 Kino Teleferii:
19.30 Wiadomości
19.45 Studio Italia '90 —
22.00 „Teraz"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.55 „Dynastia" (2) obyczajowy prod. USA(powt.)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Festiwal cyrkowy
9.00 „Santa Barbara" (1) — serial obyczajowy prod. USA
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.45 CNN — Headline News
15.10 „Dookoła świata"
15.40 Reportaż
16.00 Studio Foksal '89
17.00 „Historia Hollywood"
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 „Zbrodnia lorda Artura Saville'a" — nowela TP
19.30 „Klejnoty kultury"
20.00 „Non stop kolor"
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor: „Córka górnika" — film prod. USA,

ŚRODA — 4 LIPCA

PROGRAM I

9.10 Teleferie: „Altanka"
9.40 Kino Teleferii:
10.05 „Kochany tatuś" — film fabularny
11.10 „Po sześćdziesiątce"
17.15 Teleexpress
17.30 Publicystyka międzynarodowa
18.00 „Dynastia" (3)
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 Kino Teleferii:
19.30 Wiadomości
19.45 Studio Italia '90
21.55 „Polska z oddali"
22.05 „Świadkowie"
22.50 Wiadomości wieczorne
23.15 „Dynastia" (3)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Festiwal cyrkowy
9.00 „Santa Barbara" (2)
10.45 CNN — Headline News
15.40 Express gospodarczy
16.00 „Mój dzień"
16.20 „After Blues" — koncert zespołu
17.50 Warszawskie Dni w Finlandii
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Kiedy odszedł Henry" (1) — serial komediowy
19.30 „La Sept"
20.15 „Telewizja nocą"
21.00 „Ze wszystkich stron":
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie"
22.15 Studio Sport

CZWARTEK 5.VII

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 Kino teleferii: „Dziewczyna i chłopak" (2)
10.05 „Dwójka karo" — „Marsz weselny" — serial kryminalny prod. USA
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Dynastia"
19.00 „10 minut"
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo" — „Marsz weselny" — serial kryminalny prod. USA
20.55 „Interpelacje"
21.45 „Pegaz"
22.30 Wiadomości
22.45 „Dynastia" (4) — (powtórzenie)

PROGRAM II

8.00—11.00 Telewizja śniadaniowa
8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
9.00 „Santa Barbara" (3)
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.45 CNN — Headline News
15.00 Powitanie
15.30 Komedie i melodramaty na lato: „Zazie w metrze" — film fab. prod. francuskiej
17.00 100 pytań do... Anatolija Kaszpirowskiego
18.00 Kronika
18.30 „Ballada o drodze"
19.00 „W labiryncie" — (powtórzenie)
19.30 „Spotkanie z kompozytorem" — Czesław Grudziński
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspress reporterów"
21.30 Panorama
21.45 Sport
21.55 Kino studyjne „Dwójki": „Stan oblężenia" — film fab. prod. francuskiej (1973, — 115 min.), reż.: Costa Gavras, w roli głównej Ives Montand
23.30 Spotkanie z księdzem prof. Józefem Tischnerem
0.05 Komentarz dnia

KINA

SWIT godz. 16 i 20.15 **„Hell Camp"** prod. USA, od 18 lat, godz. 18 **„Rain man"** prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID duża sala godz. 16 **„Willow"** prod. USA, od 12 lat, godz. 18 **„Rykoszet"** prod. USA, od 18 lat, godz. 20 **„Joy"** prod. francuskiej, od 18 lat.

MINI-SWIATOWID godz. 15 **„Nieoczekiwana zmiana miejsc"** prod. USA godz. 17 **„Osaczona"** prod. USA, od 18 lat, godz. 19 **„Missisipi w ogniu"** prod. USA, od 15 lat.

SFINKS 29 bm. godz. 16 **„O księżniczce Jutrzence i latającym szewcu"** prod. czechosłowackiej, b.o., godz. 18 i 20 **„Świadek mimo woli"** prod. USA, od 18 lat, 30 bm. i 1 lipca godz. 12 **„O księżniczce Jutrzence i Latającym szewcu"**, godz. 16, 18 i 20 **„Świadek mimo woli"**. Od 2 lipca kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

29 bm. godz. 11 **„Królowa śniegu"** (bajka), od 30 bm. teatr nieczynny (przerwa urlopowa).

OGŁOSZENIA DROBNE

ZA POMOC w odzyskaniu roweru „WIGRY", skradzionego 26 czerwca sprzed budynku administracyjnego ZB, nagroda 100 000 zł, Franciszek Nowak, Grębałów, ul. Stokowa 14B.

MALOWANIE - tapetowanie, tel. 43-06-54.

MONTAŻ i naprawa anten tv, tel. grzecz. 46-22-93.

SZYBKO, solidnie wykonuję mechanikę samochodową — 126p, 125p, Polonez — tel. 48-37-17.

KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanemu
Synowi i Wnukowi

Pawłowi BUGAJSKIEMU

w piękną 18. rocznicę urodzin dużo zdrowia, szczęścia i spełnienia najskrytszych marzeń życzą

RODZICE i BABCIA B.

Najpiękniejszej w dzielnicy
BOŻENCE K.

z okazji dnia ślubu, dużo szczęścia i słodyczy oraz licznego potomstwa życzą nieutuleni w żalu

KOLEDZY

ORBIS

„ORBIS"
Nowa Huta
os. Centrum B 8
ZAPRASZA
w godz. 10—17

PROPONUJE:

- pośrednictwo paszportowe
- ubezpieczenie „Warta"
- pośrednictwo wizowe
- wyjazdy 1-dniowe do Berlina Zachodniego
- wyjazdy w ramach „Lata '90" (m. in. Jugosławia, Bułgaria, Grecja, Węgry)
- 5-dniowe wyjazdy do Istambułu (lipiec)
- rejs na trasie Hamburg — Kopenhaga — Amsterdam (sierpień)
- rejs po Morzu Egejskim (listopad)

POGŁOSY

Czy piosenka wygrała rywalizację z piłką?

WSTYD się w tym miejscu przyznać, ale w ubiegłym tygodniu okazało się, że jestem bardziej kibicem sportowym niż melomanem. Wybierając pomiędzy transmisjami z piłkarskich mistrzostw świata i opolskiego amfiteatru, zdecydowałem się na tę pierwszą. Tak więc udało mi się obejrzeć tylko drugą część koncertu finałowego pt. **„Mikrofon i ekran"**. Pierwsze wrażenie — z polską muzyką, nazwijmy ją lekką, łatwą i przyjemną, nie jest tak źle, jakby się mogło pozornie wydawać. Sporo nowych twarzy, sporo ładnych piosenek, które wcale nie musiałyby przegrać w konkurencji z Kim Wilde, Kylie Minoque i ich koleżankami.

Irena Santor wyraziła swój żal z powodu skomasowanego ataku muzyki disco i braku, jak określiła, dobrej (w starym stylu) polskiej piosenki. Nie dziwi jej zły humor, jeśli się uwzględni fakt, że ta piosenkarka, podobnie jak **Jerzy Połomski** i inne dinozaury polskiej estrady, przywitana została przez publiczność gwizdami. Nieprawdą jest, że królowała muzyka disco, po prostu nie można wszystkiego, co nowe, nowoczesne, zrywające ze starymi kanonami i przyzwyczajeniami, wrzucać do jednego worka. Jeśli seniorzy tego szybko nie zrozumieją, jeśli nie „przewietrzą" trochę swojego repertuaru, to po prostu szybko znikną ze sceny. Nikt nie będzie chciał ich słuchać, nikt nie kupi płyt i kaset z ich piosenkami.

Chyba po raz pierwszy, przynajmniej od kilkunastu lat, to co się działo w opolskim amfiteatrze nie dzieliła przepaść od światowego showbusinessu. Słychać było wreszcie nowe, świeże aranżacje, obowiązujące u profesjonalistów od muzyki pop już od paru lat. Wreszcie kilku nowych wykonawców odważyło się na niezłe rapy, odkrywając dla siebie i publiczności starą prawdę: piosenka śpiewana na estradzie to nie tylko tekst i muzyka. O jej powodzeniu u publiczności może zadecydować również ciekawy układ taneczny, a więc wokalistka nie może tylko stać, teraz powinna, a właściwie wręcz musi, postarać się o przygotowanie baletowe.

Czyżby więc była to zmiana warty w polskim showbusinessie? Czyżby o obrazie polskiej piosenki współczesnej decydowali teraz nowi ludzie? No bo jak wytłumaczyć to, że podczas jednego festiwalu śpiewa przynajmniej kilkanaście młodych wokalistek i wokalistów, którzy podobają się publiczności, a co ważniejsze, mają spore szanse nawiązać rywalizację ze starszymi kolegami. A może to tylko moje wrażenie? Przecież całego festiwalu nie oglądałem, wybierając telewizyjne relacje z il Mondiale.

Jacek KRĄG

„POLICJA" Sławomira Mrożka w Teatrze Ludowym

Co może wyniknąć z nadgorliwości?

„SZTUKA ta nie zawiera niczego poza tym, co zawiera, to znaczy nie jest żadną aluzją do niczego, nie jest też żadną metaforą, nie trzeba jej odczytywać (...) To wcale nie jest sztuka »nowoczesna« ani »eksperymentalna«; wydaje mi się, że nie trzeba tłumaczyć szerzej, co się przez to rozumie" — napisał Sławomir MROŻEK o swojej „POLICJI".

Ten dramat ze sfer żandarmeryjnych toczy się w państwie, którego mieszkańcy są już tak praworządni, że nie pomagają nawet najlepsi prowokatorzy. Nikt nie mówi słowa krytycznie o rządach panujących, nawet ostatni spiskowiec, po latach więzienia, podpisuje akt poddańczy i trzeba go wypuścić. Świetnie pracujący, gorliwy aparat policyjny nie będzie miał już zajęcia, nie będzie miał kogo przesłuchiwać, przekonywać o wspaniałości jaśnie panujących. Wymyśla więc to, co może wymyślić żeby utrzymać swoje posady i być przekonanym o gorliwym wykonywaniu swoich obowiązków.

Premiera tego przedstawienia odbyła się w marcu tego roku, ale choroba odtwórcy głównej roli **Andrzeja Gazdeczki** spowodowała, że wznowiono spektakle w czerwcu z występującym gościnnie, w roli naczelnika policji aktorem Starego Teatru **Leszkiem Świgoniem.** W ten sposób teatr oddał hołd przebywającemu akurat w tym czasie w Krakowie z okazji festiwalu jego twórczości autorowi, ale nie wszyscy miłośnicy Mrożka zawędrują teraz do Nowej Huty, by to przedstawienie obejrzeć, kiedy tyle ciekawego dzieje się w Krakowie. Na szczęście będą to mogli zrobić także w przyszłym sezonie, bo spektakl wart jest tego na pewno. Warto wiedzieć, co według Mrożka, może wyniknąć z nadgorliwości.

(bw)

Sławomir MROŻEK „POLICJA". Reżyseria — **Rafał Maciąg,** scenografia — **Elżbieta Krywsza-Fedorowicz,** muzyka — **Krzysztof Szwajger.** Występują: naczelnik policji — **Leszek Świgoń** (gościnnie), więzień, były spiskowiec następnie adiutant — **Roland Nowak,** sierżant policji, prowokator — **Zbigniew Samogranicki,** żona sierżanta — **Hanna Wietrzny,** generał — **Janusz Sykutera,** policjant — **Władysław Bułka.** Premiera marzec 1990 r.

Od lewej: Janusz Sykutera, Roland Nowak, Leszek Świgoń (na II planie Zbigniew Samogranicki). Fot. Z. Łagocki

Jest w Tobie spokój morza
I wichrów nadzieja...
Jest w Tobie

Zofia STANKIEWICZ-BROMOWICZOWA

JEST W TOBIE

Ciepło słońca gdy nad ranem dnieje
Jest w Tobie
Cień księżyca co wieczorem wschodzi
I blask gwiazdy — co młodym nigdy nie zachodzi
Jest w Tobie

MROŻEK FESTIVAL

W jamniczym pochodzie

BARDZO cenię pana **Sławomira MROŻKA** za naukowe podejście do szlachetnego psiego rodu jamników. Jego pragmatyczne rozważania, ilustrowane i opatrzone znamiennym tytułem **„1001 pożytków z jamnika"** (patrz „Postępowiec" — 1960) wywołały przed laty wzruszenie i aprobatę wśród przedstawicieli mojej sfery. To pan Mrożek utarł nosa innym psim rodom, wprawdzie wyżej postawionym, ale za to o krótszym kręgosłupie, przyprawiając je o wściekłe kłapanie zębami.

Jak z tego wynika, jamnicza nacja wiele zawdzięcza wielkiemu rodakowi zza oceanu. Gdy więc nadarzyła się okazja złożenia Mu hołdu, z radością ruszyłem pod Barbakan, aby wraz z tysiącem koleżanek i kolegów pomaszerować do Rynku w dziękczynnym pochodzie. Nigdy nie zapomnę tej wspaniałej soboty, 23 czerwca br., i będę o niej opowiadać wnukom i prawnukom. Wspaniały Mrożek salutował do daszka swej zielonej „jamnikówki" pozdrawiając defilujące przed jego obliczem zastępy jamników. Pełni radosnych uniesień oddaliśmy hołd Temu, który umiłował i sławił najpiękniejszą psią rasę.

Oby wspominał to jedyne w swoim rodzaju rendez-vous, ilekroć spojrzy na order „Złotego Jamnika" wręczony Mu uroczyście przez pana Bronisława Chromego!

(WATSON, jamnik szorstkowłosy)

Jamnik jako lis

Jamnik jako pion murarski

MÓWIMY PO POLSKU

DZISIAJ czy: w DNIU DZISIEJSZYM?

CZY nie jest manierą posługiwanie się przez niektórych mówców (szczególnie w przemówieniach) wyrażeniami **dzień dzisiejszy, do dnia wczorajszego, w dniu jutrzejszym** zamiast zwykłych form **dziś (dzisiaj), do wczoraj, jutro?**

W wielu wypadkach, przede wszystkim w języku potocznym, rozmowie towarzyskiej, tych nieco pretensjonalnie brzmiących określeń należy się wyzbywać i mówić po prostu **dzisiaj, wczoraj, jutro.** O ileż poprawniej brzmią zdania: **Dzisiaj** nie mogę się z tobą spotkać; **Do wczoraj** nie dostałem od ciebie żadnej wiadomości; **Jutro spotkamy** się przy fontannie, niż: W dniu dzisiejszym nie uda mi się z tobą spotkać; Do dnia wczorajszego nie dostałem od ciebie żadnej wiadomości; W dniu jutrzejszym spotkamy się przy fontannie.

Zdaniem prof. Witolda Doroszewskiego w języku urzędowym, kancelaryjnym, komunikatach używanie wyrażeń **dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy, dzień jutrzejszy** jest jednak dopuszczalne i nie uznawane za błąd (np.: W dniu dzisiejszym gościła w naszym kraju delegacja rządu francuskiego). Czasem lepiej też powiedzieć: **Dzień dzisiejszy** nie jest podobny do **wczorajszego** niż: Dzisiaj nie jest podobne do wczoraj, czy: **Dzień dzisiejszy** minął spokojnie, niż: Dziś minęło spokojnie. Pomiędzy wyrażeniami **dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy, dzień jutrzejszy** a przysłówkami **dzisiaj, wczoraj, jutro** wytworzyła się ponadto pewna różnica znaczeniowa. Pierwsze dotyczą ściśle określonego zakresu czasowego, drugie oznaczają nie tylko dni bieżące, przeszłe i przyszłe, ale także epoki, czasy obecne, minione i te, które nadejdą (np. Dziś — w znaczeniu: obecnie — sytuacja w Rumunii ciągle nie jest unormowana).

Reasumując trzeba stwierdzić, iż w języku urzędowym, komunikatach wyrażenia **dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy, dzień jutrzejszy** nie rażą, a nawet są wygodniejsze, bo dają się odmieniać. Nie należy jednak tej urzędowości przenosić do języka potocznego.

(mm)

HUTNIK... dziady?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dencyjnego działania, by klub doprowadzić do upadłości. Chodziło o to jedynie, aby wprowadzić nowe, zdrowe zasady funkcjonowania sportu. Wiem, że mówi się, iż działam w tej Komisji, bo jestem kibicem Garbarni. Tam zrobiłbym to samo!

W-97 jest komórką organizacyjną HTS, podlegającą dyrektorowi ds. pracowniczych. Utworzono go dla utrzymania w należytym stanie obiektów sportowych huty (wybudowanych z jej środków finansowych). Istniał tam podział pracowników na dwie grupy eksploatacyjną i sportową. W sportowej znalazły się etaty ślusarzy, elektryków i telemechaników oraz etat dyrektora klubu i kierownika organizacji imprez sportowych (oba poza schematem organizacyjnym wydziału). Ci z grupy sportowej w dniu, w którym podpisywali umowę w W-97, otrzymywali tzw. oddelegowanie do Hutnika. Byli to zawodnicy, trenerzy, masażyści, obsługa administracyjna i techniczna. Część z nich była równolegle zatrudniana w klubie (m. in. dyrektor klubu). Odnotowano, że 10 kwietnia br. 111 osób korzystało z tych „udogodnień" w W-97. W płacach stanowiło to 83 mln zł miesięcznie (bez podatków i odpisów). Mówi się również o istniejącej od lat — jak to określono — „unii personalnej" między kombinatem a klubem, polegającej na tym, że dyrektor ds. pracowniczych był niejako z „urzędu" prezesem KS Hutnik, co za sobą niosło profity dla klubu, choćby nagrody z zysku wypłacane w formie premii. Pod koniec kwietnia nakazano likwidację „lewych" etatów w W-97, czyli tzw. oddelegowań do sportu. Oszczędzono tylko piłkarzy pozwalając im spokojnie (?) dokończyć rozgrywki. Uczyniono to jednak wyłącznie do końca czerwca. Potem przejdą na I-ligowe stypendia. W-97 w dotychczasowym układzie organizacyjnym będzie zlikwidowane do 31 grudnia br. Komisja stwierdziła, iż np. w 1988 r. wypłaty dla grupy „sportowej" W-97 przekroczyły 5-krotnie kwotę zysku wypłacaną tzw. grupie „eksploatacyjnej". W latach 1985—1990 grupa sportowa otrzymała z huty 65 mieszkań. Dziś już 8 sportowców nie reprezentuje barw klubu.

Niegospodarność

Dalsze zarzuty: nadużywano samochodu służbowego marki „Polonez" (przejeżdżał 3,5 tys. km miesięcznie, co kosztowało hutę ponad 7 mln zł miesięcznie). Garaże zaś, które wynajmował klub na własne potrzeby (gospodarzem — sekcja motorowa) podnajmując je „członkom czynnym i wspierającym", miast zasilać kasę klubu, zubożały ją. W 40 proc. z garaży korzystają emeryci i renciści (co ma wpływ na dochody), inni zaś wynajmujący garaże otrzymywali 50 proc. ulgi w odpłatności. I mimo iż z garaży korzystają też, cytuję: „osoby o wysokich dochodach, m.in. znany w Nowej Hucie lekarz ginekolog, dyrektor toto-lotka i szereg innych osobistości znaczących w minionej epoce", wpływy sekcji motorowej nie pokrywają jej potrzeb. Zdaniem Komisji RP celowość istnienia nadal tej sekcji sportowej i jej sponsorowania przez kombinat budzi wątpliwości zarówno natury finansowej, jak i społecznej.

Wątpliwości...

... budzą też zdaniem Komisji inne przedsięwzięcia byłego Zarządu klubu, choćby fakt, iż stał się on współzałożycielem dwóch spółek z ograniczoną odpowiedzialnością: Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Handlowo-Usługowego „Sarmacja" (7. 06. 1989 r.) i Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowo-Usługowego „Aero-Hut" (6. 02. 1990 r.). Kapitał spółki „Sarmacja" wynosi 1.550.000 zł (31 udziałowców po 50.000 zł). Udziałowcem jest również Hutnik: trzy udziały po 150.000 zł i były prezes S. Niziołek. 9 listopada ubiegłego roku klub pożyczył „Sarmacji" 100.000.000 zł. Zgodnie z umową spółka była zobowiązana do wydania już w grudniu miesięcznika „Sex - Magazyn", przekazania klubowi 15 proc. zysku z każdego rozliczonego numeru i zwrotu pożyczki do 31 marca br. Na konto klubu jak dotąd nie wpłynęła ani jedna złotówka ze spodziewanego zysku. „Sarmacja" nie zwróciła również w terminie pożyczki. Jest jeszcze winna klubowi 5.000.000 zł. Na pokrycie tego długu nie starczy kapitał spółki, który wynosi 1.550.000 zł. Ponadto klub zamówił w tej spółce kalendarze ścienne i reklamowe na 1990 r. płacąc ponad 7 mln zł. Były prezes Niziołek złożył ofertę sponsorowania Hutnika przez przekazanie wszelkich dochodów związanych z udziałem w „Sarmacji" aż do końca 1992 r.

„Aero-Hutu" kapitał wynosi 6.000.000 zł. Klub ma tam 12 udziałów po 3 mln zł. Spółka nie podjęła dotąd żadnej działalności gospodarczej — nie przyniosła zatem klubowi ani zysków, ani strat.

Komisja zawnioskowała: odwołanie **Stefana Niziołka** ze stanowiska dyrektora ds. pracowniczych za dopuszczenie stwierdzonych nieprawidłowości, odwołanie kierownika W-97 **Józefa Dworaka** za brak nadzoru i złą organizację pracy w wydziale, jak też wyciągnięcie przez dyrektora huty konsekwencji służbowych wobec innych osób winnych ujawnionych faktów i wystąpienie do NIK o skontrolowanie działalności klubu.

Komisja uznała za celowe dalsze sponsorowanie KS Hutnik przy czym uważa, iż nie tylko HTS winna wspierać klub, lecz i inne zakłady związane z hutnictwem, którym ze względów fiskalnych będzie się to opłacało. Uważa też, że członkowie klubu winni zmienić statut, którego treść obecna, cytuję ... „jest wyrazem fasadowych, komunistycznych form organizacji życia społecznego."

— Był to sport tylko z nazwy masowy. Finansowano sport uprawiany zawodowo i zarobkowo — dodaje **Andrzej Hudaszek.** W taki sposób sportowcy z „demoludów" wygrywali Olimpiady...

Przed niepewnym jutrem...

... stanęli zawodnicy Hutnika. Targają nimi niepokoje. Mówią, że z dnia na dzień podejmuje się decyzje dla nich „życiowe" bez dania czasu na zadbanie o to „jutro". Sukces denerwuje — mówią, domyślając się, że to ci, którym nie w smak ich sportowe sukcesy (kibice innych klubów), robią wszystko, by padli w momencie euforii.

Grzegorz Wesołowski, zawodnik sekcji piłki nożnej, od 3 lat związany z Hutnikiem (wcześniej z Łódzkim Klubem Sportowym) twierdzi: — Jeżeli klub chce się utrzymać na wysokim poziomie, muszą być transfery. Nie można bazować tylko na swoich wychowankach. Tak się dzieje na całym świecie. Nie znam takiego zawodnika, który by zmienił barwy klubowe dlatego, że zaoferowano mu widok na morze lub urodę zabytków.

Tak, jestem zawodnikiem z „transferu". Dostałem z huty mieszkanie, pieniądze na zagospodarowanie i talon na samochód. Podpisałem umowę na 4 lata: od 1. VII. 1987 r. do 30. VI. 1990 r. Za kilka dni kończy się mój kontrakt. Na liście osób, którym podobnie jak mnie kończy się umowa, jest 6 zawodników z podstawowego składu, w tym cała defensywa. Wyczekujemy nie wiedząc, co dalej. Wydaje nam się, że komuś bardzo zależy na tym, żeby ten klub zniszczyć. Jak bowiem wytłumaczyć atak na nas w kwietniu br. Mieliśmy 6 kolejek do końca ligi i byliśmy zaskoczeni, że tyle szumu robi się wokół nas. Inne kluby działały przecież na tych samych zasadach. Ktoś chciał zostawić nas bez środków do życia. Kto? Zawzięliśmy się i to w pewnym sensie pomogło osiągnąć sportowy cel.

Łączy mnie z tym klubem dużo. Przyszedłem tutaj jako zawodnik przeciętny. Osiągnęliśmy sukces. Jesteśmy zgraną drużyną, młodą. Zwyciężyliśmy „sławy".

Rozumiem, że działają prawa rynku, że nie ma dziś racji bytu klub wielosekcyjny. Ale na to, by zmienić dotychczasowy model sportu, trzeba trochę czasu.

Szkoda, że huta odcina się od Hutnika, że do dziś nie podjęto konkretnych decyzji. W tej sytuacji może się i tak zdarzyć, że na pierwszy mecz ze Stalą Mielec 28 lipca wyjdą członkowie Rady Pracowniczej.

Stwierdzam, że ludzie są bezwzględni. Przykładem niech będzie to co zrobiono z prezesem Niziołkiem i jeszcze usiłuje nam się wmówić, że zrobił coś, czego nie powinien. A przecież robił to, co robiła większość prezesów klubów w Polsce, z tą różnicą, że nasz klub osiągnął sukcesy.

Mam propozycję. Umówmy się, czy chcemy mieć sport na wysokim poziomie w Nowej Hucie, czy nie. Bo jeżeli nie, to tereny klasztorne, na których huta wybudowała obiekty sportowe, trzeba oddać właścicielom. Później — drogo sprzedać wszystkich zawodników. Będzie i zysk, i spokój. W przeciwnym razie należy nam zapewnić takie przynajmniej, jak dotąd warunki i wyjaśnić naszą sytuację już dziś.

O ludzkiej zawiści opowie...

... **Roman Rutkowski**, zawodnik sekcji koszykówki, od 4 klasy szkoły podstawowej wychowanek klubu. — To ludzka zawiść — mówi — doprowadziła do tego, co się dzieje w klubie dziś. Jestem 21-latkiem i ludzi kłuje w oczy, że mam już mieszkanie, samochód. Zawistni nie myślą o tym, że moja, podobnie jak każdego sportowca, kariera skończy się w wieku 31 lat. Uprawiający sport wyczynowy często sukcesy przypłacają utratą zdrowia.

Te nasze dochody to legenda. Koledzy mówią, że 10 lat temu brali 1,5 pensji hutniczej. Ja biorę pieniądze z kombinatu. Dziś jest to 70 do 80 proc. pensji hutniczej. A te hutnicze dodatki? Mnie np. po raz pierwszy w tym roku wypłacono premię z zysku, było to mniej więcej półtrej pensji. Ci, którzy trenują w Hutniku 5 lat, dostają wypłaty z tytułu Karty Hutnika. W tym roku to około 100 tys. zł na każdego. Premie za mecze? Jestem kadrowiczem, a z tego, co się orientuję, mieliśmy bodaj najniższe premie w Polsce. Do grudnia ubiegłego roku zawodnika, który dobrze grał, nagradzano kwotą 100 tys. zł, innych od 60 tys. do 56 tys. zł (pół miliona do podziału wśród 10 osób).

Od dziecka gram w kosza. To mój zawód. Chciałem z tego żyć. I co, co dalej? Targają nami różne uczucia: od przygnębienia po złość. Domniemamy iż sprawa była sterowana. Przez kogo? I tu domysłom nie ma końca. Bo jakże inaczej? Zanotowaliśmy największe sukcesy w Polsce, a w nagrodę z dnia na dzień stajemy się żebrakami.

W Turowie Zgorzelec sekcje koszykówki sponsorują prywatne osoby, podobnie sprawa wygląda w Lechu Poznań. I jeżeli krakowscy Łodzińscy sponsorują „Dni Konia" na Błoniach, to może...

W mojej sekcji prawdopodobnie tylko 3 zawodników na 13 jest z zewnątrz. Z tego, co się orientuję, żaden z nas nie nosi się z zamiarem zmiany klubowych barw. Każdy chciałby tu zdobyć medal. Z „pantoflowej poczty" wiemy, że Zarząd jest nam w stanie zapewnić egzystencję do stycznia. W grudniu rozpoczyna się II runda ligi. W czasie rozgrywek żaden klub nie może nas wykupić. Pytam więc ponownie: co dalej?

Jest pesymizm. Pozostał niesmak. Niesportowo zachowaliśmy się bowiem na ostatnim zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Przed wyborami byliśmy tak nastawieni, by głosować na osoby, które oferowały wyższe pensje. I były takie. Ale my zgodnie skreśliliśmy tych, którzy wręcz kazali głosować na siebie. Zebranie było straszne: padały oskarżenia, pomówienia. Dla nas zjawiło się widmo bezrobocia. Stąd i nasze zachowanie. Zastraszeni, bo taka jest prawda, nie przegłosowaliśmy kandydatury honorowego prezesostwa dla Stefana Niziołka, a przecież to jemu zawdzięczamy nasze sportowe sukcesy. Dobrze napisał red. Niemiec, że boimy się nawet wybrać dyrektora klubu, bo Rada może się obrazić. Uważam, że bezczelnością było wyjście na początku obrad przedstawicieli RP.

Na razie traktuje się nas jak maszyny do robienia sportowych sukcesów. Nikt nie zadał sobie trudu, by nas poinformować, o co w tej grze chodzi...

Stres prezesa

W kwietniu zrezygnował z funkcji prezesa Hutnika **Stefan Niziołek.** Wybory wygrał dyrektor ZRU — **Józef Gaździcki.** Nowo wybrany prezes miota się w tej dziś beznadziejnej sytuacji. Sam o sobie mówi, że jest przypadkowym prezesem. Inni o nim, że wygrał, bo może dać klubowi pieniądze.

— **Nie za wiele** — twierdzi nowy prezes — **ale tak: 150 mln zł miesięcznie.** W tej walce o klubowe jutro jest chyba osamotniony. — **Klub jest chory: w sensie dosłownym i w przenośni** — dodaje. Na jego utrzymanie trzeba rocznie 7 mld zł. Buduje się więc programy, szuka sponsorów.

Miejmy nadzieję, że — jak zapowiedziała Rada — do końca czerwca sprawa się wyjaśni.

Janina DZIURO

KS Hutnik Kraków jest jedynym klubem w Polsce mającym aż 4 I-ligowe drużyny w grach zespołowych ... Fot. Krzysztof KAROLCZYK

GŁOS NOWEJ HUTY

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowa (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krąg, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.

DZIEWCZYNKA Z ZAPAŁKAMI I BIALI NAJEMNICY

GŁOŚNO ostatnio o kolejnych wyczynach „chłopców malowanych" z rozwiązanej Służby Bezpieczeństwa. Jeden z nich to spalenie ważnych dokumentów MSW w woj. piotrkowskim (choć istnieją podstawy, aby przypuszczać, że nie tylko tam). Prokurator wszczął śledztwo. Na liście tych, co palić kazali, są: poseł Jerzy Karpacz, szef rozwiązanej SB, urzędujący wiceminister MSW, gen. Henryk Dankowski, generałowie Tadeusz Szczygieł i Krzysztof Majchrowski. Byli szybsi i „dziewczynka z zapałkami" zdążyła zrobić swoje, w okresie od sierpnia '89 do stycznia '90, a więc jeszcze przed przyjściem Krzysztofa Kozłowskiego do resortu. Pracownicy SB, przywykli do wprowadzania „ładu i porządku", chcieli po prostu po sobie posprzątać.

Inni zaś byli funkcjonariusze SB chcieli swoje kwalifikacje i umiejętności pokazać w RPA. Jak poinformował poseł OKP Tadeusz Kowalczyk, w Częstochowie powstała spółka, która werbowała byłych funkcjonariuszy SB do pracy w roli „białych najemników". W kraju pracowali za złotówki, tam za dolary? Mam jednak wątpliwości: nie udało im się u nas, więc czy udałoby się tam? (l)

NAD KRESKĄ POD

Alfred MIODOWICZ:
— Nie jesteśmy dziećmi stanu wojennego, czyli krótka historia OPZZ.

PRZYPOMNIJMY fakty: 8. X. 1982 r. Sejm uchwalił ustawę o związkach zawodowych, która mówiła, że: „uznają przewodnią rolę PZPR w budownictwie socjalizmu oraz konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL". „Solidarność" została zdelegalizowana, jej majątek zaś przekazano pod „tymczasowy zarząd". Alfred Miodowicz i inni przystąpili do tworzenia „wronich" związków. Dopiero w następnym roku, w lipcu 1983 r., zniesiono stan wojenny. Natomiast już: „8. X. 1982 r. Ubecy z Małopolski zorganizowali akcję ulotkową — rozrzucali nieudolnie sfałszowany apel TKK i RKW o wstępowaniu do nowych związków", a 14. X. 82 r. w „HiL — w największej sali kombinatu — zebrało się 15 członków komitetu inicjatywnego — 10 w prezydium, 5 na widowni". Na początku nie było dobrze, bo: „Walka klasowa toczy się wszędzie. Jej front przebiega także przez bufety zakładowe" — stwierdził tow. z KC.

Z naborem w ogóle „szło" nie najlepiej, więc z pomocą przyszła PZPR. KC w 1985 roku wydał poufną instrukcję, wg której: „mają obowiązywać następujące „formy propagandy" na rzecz wstępowania do nowych zw zaw.: 1. kadra kierownicza — przymus, do zwolnienia z pracy włącznie, 2. średni nadzór techniczny — nakazy administracyjno-finansowe (podwyżki, premie, awanse), 3. pracownicy produkcyjni — tzw. formy względne". Jak widać tworzenie nowych związków wymagało wielkich wysiłków. Alfred Miodowicz nawet się skarżył: „Odkąd zajmuję się sprawami związkowymi — nawet z psem nie chodzę regularnie na spacery" więc: „bawiąc na szkoleniu związkowców w Bartkowej, jesienią 1986 r. w amoku rozkazał kierowcy, aby ten w środku nocy odwiózł psa do Nowej Huty". I tak mijał czas. I okazało się niedawno, że Alfred Miodowicz — co wyznał w TV — wywodzi się z „Solidarności". Ot, spłatał nam wszystkim figla! (l)

(Wszystkie cytaty pochodzą z książki pt. „MAŁE VADEMECUM PRL" — A. Bikont, P. Bikont, W. Cesarski)

GALERIA, KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

Jak odpowiadać dzieciom na drażliwe pytania?

„(...) Jeśli chodzi o pytania drażliwe — bo na pytania zwykle oczywiście nie ma co odpowiadać szczeniakowi — najlepiej jest mieć z góry przygotowane odpowiedzi. Podaję więc najważniejsze i najczęściej przez dzieci zadawane pytania.

„Mamusiu, z czego się robią dzieci?"

Na to pytanie proponuję dwa rodzaje odpowiedzi. Jeśli dziecko jest jeszcze za małe, aby mogło zrozumieć prawdę, należy odpowiedzieć: *„Dzieci powstają z nadmagnezjanu chlorku potasu"*. Jest to odpowiedź bardzo zręczna, gdyż dziecko przeważnie nie może spamiętać tej długiej nazwy i gdy powtórzy to w szkole lub kawiarni starszemu koledze, nigdy się nie wyda, żeśmy dali fałszywą informację, i w ten sposób autorytet rodziców zostaje zachowany. Gdy dziecko zapamięta i po paru latach wiedząc już, o co chodzi, przypomni z wyrzutem, że się je oszukało, można pętakowi wmówić, że przekręciło słowo „potas".

(...) W razie pytań bardziej skomplikowanych, na które nie mamy gotowej odpowiedzi, należy uciekać się do dywersji taktycznej. Np dziecko pyta się, czy chlorek potasu jest związkiem węgla. Odpowiadamy: *„Nie garb się"*. Albo: *„Nie nudź, widzisz, że mamusię głowa boli"*. Albo też najprostsze: *„Paszoł won pętaku"*. Zwykle dziecko odpowiada na to: *„Ty sama paszoł"*, a to już jest oczywiście wystarczającym pretekstem do sprania szczeniaka. Potem następują płacze, przeprosiny i sprawa potasu rozpływa się we łzach pojednania".

(A. SŁONIMSKI, J. TUWIM, 1936 r.)

Aforyzmy

◇ „Można stracić wolność w dwojaki sposób: kiedy głupców oszukują łajdacy albo kiedy silni ujarzmiają słabych".

◇ „Wzrok, słuch, smak, siła i dar myślenia bywają niekiedy silniejsze, niekiedy słabsze. Wolność nasza, podobnie jak wszystko inne, jest ograniczona, zmienna — jednym słowem, słaba i krucha, bo i człowiek jest taki".

◇ „Rzeczywistym nieszczęściem nie jest nierówność, ale zależność".

WOLTER

Fakta sprawy...

Podkrakowski „Dziki Zachód"

Odświętna, wiejska niedziela przebiega zwykle według tego samego scenariusza. Kościół, dom, gospoda — to trzy miejsca najczęściej tego dnia odwiedzane. Ponieważ w naszym kraju nie obowiązują irlandzkie zwyczaje, gdzie małe bary podają tego dnia alkohol wyłącznie „spragnionym wędrowcom", nasi gospodarze z reguły zaraz po mszy udają się na przedobiedni jeden głębszy, aby oczywiście po domowym posiłku spotkać się tam znowu.

Gospoda „Leśna" w jednej z podkrakowskich wsi sprzedaż napojów wyskokowych rozpoczęła tej niedzieli ustawowo, czyli po godzinie 13. Nie pasteryzowane piwo, „wino-jabcok" i czysta szybko wpłynęły na poprawę nastrojów wśród okolicznych rolników. Ponieważ jednak możliwości klasy chłopskiej były spore, po trzech godzinach handlu bufetowa oznajmiła, że alkohole są na... wyczerpaniu. Wywołało to rzecz jasna zrozumiałą nerwowość wśród konsumentów, którzy zaczęli coraz szybciej wychylać kufle i kieliszki, ustawiając się karnie po być może ostatnią dolewkę. W tym też momencie otworzyły się drzwi i do baru weszło dwóch mężczyzn i dwie kobiety będące w wiosce przejazdem. Podróżni chcieli po prostu coś przegryźć i napić się herbaty. Rozgardiasz przy bufecie niezbyt zraził gości, panie zajęły stolik, a panowie usiłowali poza kolejką złożyć zamówienie u bufetowej. Co zrozumiałe takie postawienie sprawy wywołało u miejscowych biesiadników nerwowe reakcje. Szczególnie dotyczyło to braci Józefa i Antoniego G. sugerującym przyjezdnym odwiedzenie innego baru albo ustawienie się w ogonku. Wiadomo jednak, że trzeźwy z pijanym nigdy się nie dogada, toteż odpowiedzią na te propozycje było tzw. zero reakcji. Obaj bracia zatem posiłkując się zachętami kolegów przerodzili się w wykidajłów i spróbowali oczyścić lokal z elementów obcych konsumpcyjnie i środowiskowo. Ponieważ obaj goście z zewnątrz byli wyjątkowo oporni, mimo protestów pań bracia G. wraz z kilkoma rolnikami zabrali się do „ręcznego" tłumaczenia swoich racji. Do tej grupy dołączył też Jerzy A., czołowy miejscowy zabijaka, który nie bawiąc się w żadne negocjacje, uderzył mocno jednego z napastowanych mężczyzn w twarz, a potem gdy ten upadł, zaczął go kopać po całym ciele.

Próby załagodzenia sporu przez bufetową i histeria dwóch pozostałych przedstawicielek płci pięknej nic nie pomogły. Wręcz przeciwnie, gospoda przerodziła się w najnormalniejszy „saloon" rodem z Dzikiego Zachodu. Szarpanina, wyzwiska i rozbita butelka w ręce Jerzego A. spowodowały, iż głodni i spragnieni wędrowcy czym prędzej skierowali się w stronę drzwi. Na szczęście droga do pozostawionego auta nie była daleka, a miejscowi goście „Leśnej" byli zbyt spragnieni, aby wypuścić się gdzieś dalej...

Złożony w pobliskim komisariacie meldunek o pobiciu spowodował ujęcie trzech najbardziej aktywnych uczestników bójki, którzy mimo ofiarnej postawy świadków z bufetową na czele, staneli w sądzie. Konsekwencje ich interwencji okazały się bowiem dość poważne: jeden z poszkodowanych doznał złamania żeber, drugi odniósł dość poważne rany oka, zakwalifikowane jako ciężkie uszkodzenie ciała. Sąd nie miał wątpliwości co do winy całej trójki i posiłkując się art. 158 kodeksu karnego skazał braci G. (skądinąd wzorowych rolników) na rok więzienia, a Jerzego A., wcześniej już karanego za czyn podobny, na 3 lata bezwzględnego pozbawienia wolności. (MARK)

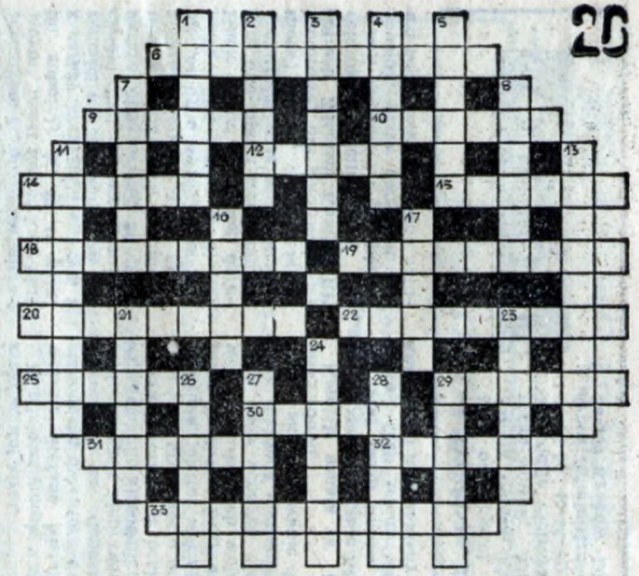

POZIOMO: 6. smyczkowy instrument muzyczny, 9. rytmiczny ruch np. na parkiecie, 10. chroni książkę, 12. ....Lupin, 14. na końskim karku, 15. terenowy samochód, 18. nauka o uprawie ziemi, 19. mnich z zakonu „bosych", 20. magneto, 22. objaśnienie, szersze zrelacjonowanie czegoś, 25. drugi aktor do tej samej roli, 29. śpiewa w zaroślach, 30. mają błoniaste skrzydła, 31. na nim Arktyka, 32. chłopcy w rodzinie, 33. współpraca z wrogiem, z okupantem.

PIONOWO: 1. rzeka dająca wodę łodzianom, 2. żołnierz miał w nim drugie serce, 3. konkluzja, sens z omawianej sprawy, 4. kościelne sygnalizatory dźwiękowe, 5. kłująca broń używana w szermierce, 7. klub wojskowy lub lokal gier, 8. dres, 11. stos pacierzowy, 13. dęty instrument muzyczny w kształcie rogu, 16. typ aktora 17. niepokój, obawa, 21. „żywi i broni", 23. tkanina na garnitury lub wewnętrzna część namiotu, 24. specyfik do mycia włosów, 26. okręg, kraina, 27. rodzaj trunku, 28. bubel, 29. tam zatrzymuje się pociąg.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 5 lipca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 24

POZIOMO: 5. widliszek, 8. meteor, 9. rekord, 12. sylaba, 13 Zasada, 14. licho, 15. siedem, 17. zakręt, 19. pikieta, 20 gonitwa, 23. baszta, 25. słupek, 27 plama, 28. ujście, 30. krocie, 31 bylina, 32. epolet, 33. politolog

PIONOWO: 1. litera, 2. pluralizm, 3. Astrachań, 4. perkoz, 6 gepard, 7. prusak, 10. cywilizacja, 11. zdrętwienie, 16. efekt, 18. annał, 21. telepatia, 22 kompresor, 24. zaczyn, 26. urobek, 29 epizod, 30. kłopot.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 24. **numerze** „Głosu Nowej Huty" wylosowali: **Janusz Kaczmarczyk**, 31-610 Kraków os. 1000-lecia 65/40, **Andrzej Konik**, 30-076 Kraków, ul. Zakątek 8/3, **Anna Korczyńska**, 31-939 Kraków, os. Kolorowe 11a/16.

UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą.